CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 306

Rok IX— P OZ

W wa. Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 2 listopada 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Doumergue nie rezygnuje
Zgromadzenie Narodowe w Wersalu
dokona rewizji konstytucji?

PARYŻ, 31.10. (PAT). Premjer Doumergue oświadczył dziś, że sprawa rewizji konstytucji będzie rozpatrywana na sobotniem posiedzeniu rady ministrów. Tegoż dnia premjer wygłosi przez radjo przemówienie, w którem poda do wiadomości publicznej szczegóły już opracowanego projektu reformy ustroju państwa. Premjer wyraził zdziwienie spowodu gwałtownych dyskusyj, jakie się toczą dokoła jego projektów, których dotychczas nikt nie zna gruntownie.

Z oświadczenia tego prasa wysnuwa wniosek, że pierwotne zamierzenia premjera Doumergue'a nie uległy zasadniczym zmianom. „L'Intransigeant" informuje, że premjer Doumergue wręczył ministrowi Herriotowi ścisły tekst projektu. Ze swej strony minister Herriot zapoznał z całokształtem projektu ministrów radykalnych, a dziś zakomunikował swoje usługi Prezydentowi Republiki Lebrunowi.

W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że z projektu Doumergue'a usunięta została sporna sprawa rozwiązywania Izby.

Dziś premjer odbył w parlamencie konferencję z przedstawicielami różnych obozów politycznych. Naogół dzienniki przewidują, że sobotnia rada ministrów postanowi złożyć obu izbom w dn. 6 listopada wniosek o zwołanie Zgromadzenia Narodowego do Wersalu, celem dokonania rewizji konstytucji. W wypadku przyjęcia wniosku przez obie Izby, zgromadzenie narodowe zebrałoby się w dn. 20 listopada.

NASZE ABC

Zawód

Tak się złożyło (może zresztą i niezupełnie przypadkowo), że niemal równocześnie z ogłoszeniem szczegółowych cyfr nowego preliminarza budżetowego mamy przed sobą także przemówienie p. premjera wygłoszone na posiedzeniu B. B., które oprócz omówienia działalności rządu w ciągu trzech miesięcy, jakie upłynęły od jego exposé z 1-go sierpnia, zawiera także uzasadnienie ogólne nowego budżetu.

Ujęte w nieefektowny schemat sprawozdania, przemówienie p. premjera nie dało słuchającym go przez radjo szerokim warstwom społeczeństwa tego, czegoby przedewszystkiem oczekiwał w chwili obecnej t. zw. szary człowiek: nie dało syntezy. Społeczeństwo dziś pragnęłoby bardziej od wszystkiego innego dowiedzieć się, czy wreszcie będzie lepiej, przyczem pod wpływem niechcącego się skończyć kryzysu to „lepiej" formułuje się w słowie „inaczej". Całe zaś przemówienie p. premjera było nastawione właśnie na linję przewodnią wręcz przeciwną, gdyż wykazywało, że wszystko będzie... tak **samo.**

W szczególności odnosi się to do budżetu, przy którego omawianiu p. premjer ograniczył się do stwierdzenia dwóch rzeczy: że deficyt jest nieunikniony i że pokryty będzie bardzo łatwo operacjami kredytowemi, bez naruszania stałości waluty, natomiast pominął zupełnie najważniejsze dla społeczeństwa pytanie: czy taki budżet jest współmierny ze stanem rekonwalescencji, w jakim po wyczerpującej chorobie kryzysowej znajduje się obecnie organizm społeczny — a raczej: w jakim znajdowaćby się powinien i mógł, gdyby właśnie nie... budżet.

W tem zaś leży punkt centralny całego zagadnienia. To, że dzięki Pożyczce Narodowej można było pokryć deficyt w ciągu jednego roku i że się mimo Pożyczki życie gospodarcze nie zalamało, nie jest szczęśliwie dobranym argumentem. Bo gdyby z tego życia nie trzeba było zabrać 300 miljonów na pożyczkę państwową, z pewnością poprawa ogólnej naszej sytuacji gospodarczej byłaby w chwili obecnej wyraźniejsza — tak jak to jest zagranicą. I z tego punktu widzenia perspektywa, że deficyt budżetowy będzie w dalszym ciągu hamulcem tej organicznie już na całym świecie nadchodzącej poprawy, jest dla wszystkich zjawiskiem bardzo niewesołem.

Sama sprawa utrzymania stałości waluty oraz argument o niezbędnych potrzebach państwa, to jeszcze nie wszystko. Bo p. premjer nie wykazał wcale w swej mowie, czy rzeczywiście w oszczędnościach budżetowych rząd doszedł już do tej nieprzekraczalnej granicy — woląc wybrać sobie łatwiejszą drogę: że społeczeństwo potrafi **wytrzymać** ten budżet. A przecież jeśli zważymy, że od września 1933 do września 1934 indeks cen hurtowych spadł w Polsce o 6 proc., to rzecz jasna, że odpowiednio powinna była spaść ta połowa budżetu, która przeznaczona jest na wydatki rzeczowe — **nawet bez dokonywania jakichkolwiek oszczędności.** Toby zaś wynosiło około 65 a nie tylko 33 miljony, o które preliminarz przyszłoroczny jest formalnie niższy od tegorocznego.

W rezultacie więc nowy budżet w stosunku do poziomu cen jest nawet **wyższy** od dawnego. I rzecz dziwna, że w stosunku do samorządów usłyszeliśmy w przemówieniu p. premjera bardzo ostro postawioną zasadę, iż „należy zejść w wydatkach do poziomu **nakazanego przez życie** t. j. do poziomu rzeczywistych dochodów". Czemuż ten nakaz życia nie obowiązuje w stosunku do budżetu państwowego?

Przytem zaś mamy w nowym budżecie 40 miljonów nowych ciężarów (podwyżka podatku od cukru i nadzwyczajnego dodatku do podatków): czy jest to w zgodzie z tylokrotnemi zapowiedziami, że o podwyższaniu obciążeń nie może być mowy i czy nie zaciąży to również poważnie na całem naszem życiu, utrudniając mu i opóźniając wydobywanie się z kryzysu?

Wysiłek, na jaki zdobyło się społeczeństwo, subskrybując pożyczkę narodową, stał pod znakiem nadziei, że dzięki temu budżet nasz potrafi się oderwać od deficytów. Jeśli więc rząd z tego wysiłku wyciąga tylko taką konkluzję, że deficyty można w dalszym ciągu pokrywać z wewnętrznego kredytu, to dla moralnego nastroju w społeczeństwie jest to gorzki zawód. To uczucie zawodu wyrażają zresztą nawet pewne koła sanacyjne (że przypomnimy wczorajszy artykuł „Czasu"). I ogólne też jest oczekiwanie, że tym razem preliminarz nie powinien być przez Sejm uchwalony w formie zaprojektowanej przez rząd, jeśli naprawdę mamy zmierzać ku jakiejś poprawie.

Wyniki akcji gospodarczej rządu
Przemówienie p. premjera Kozłowskiego

Prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski, wygłosił wczoraj na zjeździe delegatów wojewódzkich B. B. mowę, która transmitowana była przez radjo.

DEFICYT BUDŻETOWY

Przemówienie swoje rozpoczął p. premjer od omówienia preliminarza budżetowego na r. 1935/36.

„Preliminarz na rok przyszły przewiduje nadal niedobór — mówił p. premjer. — Stąd rodzą się dwa pytnia: po pierwsze, czy niedobór ów jest nieunikniony, po wtóre, jak będzie pokryty?

Polska może, nawet w obecnych trudnych czasach ,opanować deficyt. Mamy potemu namacalny dowód. Dowodem tym jest rok bieżący, bowiem Pożyczka Narodowa pozwoliła pokryć wydatki państwa — mniejwięcej takież, jak przewidziane na rok przyszły. Pozwoliła bez załamania ani nawet zachwiania gospodarstwem społecznem. Świadczy to, iż gospodarstwo społeczne jest w stanie, choć z pewnym wysiłkiem, pokryć w całości niezbędne potrzeby Państwa. Innemi słowy: fakt pokrycia przez pożyczkę narodową niedoboru bez wyraźnie ujemnych skutków dla biegu, a nawet poprawy gospodarki, wskazuje, że można utrzymać wydatki państwowe na obecnym poziomie."

Dalej oświadczył p. premjer, że gdybyśmy chcieli poważnie zniżyć obecnie przewidywane wydatki Państwa, musielibyśmy sięgnąć bądź do pewnych życiowych funkcyj państwa, decydujących o jego międzynarodowem stanowisku lub o jego kulturalnym poziomie, bądź też ponownie obniżyć pobory urzędnicze. Nie jest to oczywiście niemożliwe, lecz nie jest również wskazane. Tembardziej, że niedobór 156 miljonów złotych w obecnej sytuacji może być pokryty bez trudności. Bardzo znaczna poprawa na rynku pieniężnym, przedewszystkiem w zwyżce kursów papierów procentowych oraz akcyj — wskazuje, że Państwo może łatwo skorzystać z kredytu.

Walka z niedoborem prowadzona jest przez rząd nadal, stale i uparcie, to też niedobory w budżecie z roku na rok maleją. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że odbudowa całkowitej równowagi nie może być w chwili obecnej osiągnięta jedynie przez redukcję wydatków. Konieczny jest również wzrost dochodów.

Otóż pokrycie potrzeb pierwszorzędnych, to jest potrzeb państwa, musi być i będzie załatwione przez zniżkę innych, drugorzędnych obciążeń publicznych. Rewizja ubezpieczeń społecznych, oddłużenie samorządów, wreszcie, częściowo, dekrety o oddłużeniu rolnictwa — stykają się z równowagą budżetu w kieszeni podatników.

P. premjer podkreślił z naciskiem, że sytuacja budżetowa już w najmniejszym stopniu nie zagraża walucie, przyczem zauważył, że jeśli potrącimy inwestycje, preliminowane w planach finansowych przedsiębiorstw, to niedoboru niema, czyli, że nasz budżet zwyczajny jest zrównoważony, natomiast utrzymuje się dzięki wydatkom inwestycyjnym, to jest takim, które w normalnych nawet czasach winny być czynione ze środków kredytowych.

Doceniając trudności finansowe płatników podatkowych i niedomagania naszego systemu podatkowego, rząd przygotował reformę podatku gruntowego i wnosi do Sejmu ustawę o nowej klasyfikacji gruntów; inne projekty reform podatkowych są w opracowaniu.

SAMORZĄDY

„Jeśli sytuację na odcinku budżetowym Skarbu Państwa — mówił dalej p. premjer — uważam za opanowaną, to stwierdzić muszę, że czeka nas duży wysiłek w kierunku zrównoważenia budżetów związków samorządowych. Zaznaczająca się stabilizacja wpływów stwarza realne podstawy dla równowagi budżetów komunalnych.

Konieczne jest tutaj zejście w wydatkach do poziomu nakazanego przez samo życie, to znaczy do poziomu rzeczywistych dochodów".

Tu p. premjer omówił obszernie akcję rządu w dziedzinie finansów samorządowych, poczem oświadczył:

„Rząd ze swej strony, rozumiejąc, iż gospodarka samorządowa, aby być dobrą, nie powinna być przeciążona zleconemi jej zadaniami, stworzył przez dekret p. Prezydenta Rzplitej możliwość zawieszania przez Radę Ministrów ustawowych obowiązków samorządowych. Z upoważnienia tego rząd skorzysta w takich rozmiarach, jakie podyktuje mu życie".

CENY PRODUKTÓW PRZEMYSŁOWYCH I ROLNYCH

Przechodząc do sprawy cen produktów przemysłowych p. premjer podniósł, że obniżka ceny węgla będzie miała odpowiedni wpływ na dalszą obniżkę cen energji elektrycznej, a nadto odbić się musi na obniżce kosztów całej produkcji oraz kosztach utrzymania. Mówił p. premjer dalej o obniżce ceny nafty, cukru i soli szarej. Obniżka taryf pocztowych i kolejowych, oznaczająca ulgę dla życia gospodarczego na sumę około 50 milj. zł. rocznie, znajduje prawie całkowite pokrycie we wzroście przewozów kolejowych. Na przykładzie taryf kolejowych widoczna jest współzależność cen i obrotów.

Akcja podniesienia cen artykułów rolniczych, zwłaszcza zboża, okazała się w roku bieżącym bardzo wydatna. Wysiłek interwencyjny rządu przy skupie zbóż jest większy. Wywieźliśmy dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym. W obecnej chwili jest przeprowadzane częściowe zwalnianie magazynów i w najbliższym czasie zostanie znów podjęta na rynku akcja interwencyjna. O ile rolnicy nie zechcą znów natychmiast realizować zwyżki, która nastąpi, to cena może się ustalić na stosunkowo wysokim poziomie.

ODDŁUŻENIE ROLNICTWA

Dużo miejsca poświęcił p. premjer na omówienie dekretów oddłużeniowych rolnictwa. Realizacja postanowień i ulg przewidzianych w tych rozporządzeniach da możność rolnikom spokojnej pracy i pozostania na swych zagrodach, oczywiście pod warunkiem, że będą oni punktualnie regulowali obniżone zobowiązania. Pamiętać przytem należy, mówił p. premjer, że jest to ostateczne załatwienie sprawy oddłużenia rolnictwa. Żadnych dalszych ulg nikt już spodziewać się nie może i rozłożone należności pod groźbą likwidacji dłużnika będą ściągane.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Przechodząc do sprawy reformy ubezpieczeń społecznych wskazał p. premjer, że dekrety, które się ukazały są pierwszym krokiem na drodze do uproszczenia organizacji ubezpieczeń. Zostały stworzone podstawy do znacznych oszczędności administracyjnych oraz została zrobiona w bardzo ograniczonym zresztą stopniu rewizja samych ubezpieczeń. Nie usuwa to nawet w drobnej części tych niedorzeczności, niesprawiedliwości przerostów i krzywd ubezpieczonych, od których aż się roi w tem pogmatwanem wspartem o fikcję i po doktrynersku zorganizowanem zjawisku, które nazywa się ubezpieczeniamis połecznemi. Ten trudny temat nie mógł być w krótkim czasie do gruntu przepracowany, ale rząd nie będzie ustawał w pracy nad zasadniczą przebudową ubezpieczeń społecznych.

INWESTYCJE

Mówiąc o inwestycjach, podniósł p. premjer, iż mimo ciężkich warunków, Polska zabudowuje się, rośnie liczba warsztatów pracy, zwłaszcza drobnych, budują się domy mieszkalne. Z inwestycyj państwowych program rozbudowy linij kolejowych, nakreślony na rok bieżący, będzie w pełni zrealizowany. W dziedzinie drogowej kończy się budowa 115 km dróg państwowych oraz 3.900 metrów bieżących mostów stałych i drewnianych. Prócz tego wykończono trzy wielkie mosty w Modlinie, Puławach i Toruniu. Zbudowano 159 km. ulepszonej nawierzchni na drogach państwowych i wykonano szereg robót przygotowawczych kosztem około 20 milj. zł. Naprawia się 8400 km. dróg, z czego wykonano już 75 proc. kosztem około 18 milj.

Przy robotach tych zatrudnionych było od 131 tys. w czerwcu do 72 tys. robotników we wrześniu. W Gdyni ukończono budowę 1330 metrów nadbrzeży, przygotowano 19 hektarów terenu pod składy i zmontowano 10 nowych dźwigów. Z zamówionych dwóch wielkich statków transatlantyckich pierwszy z nich będzie w grudniu spuszczony na wodę.

Liczba zatrudnionych robotników tylko na robotach publicznych przekroczyła 100 tys. osób. Oczywiście rząd nie zdołał dać pracy wszystkim bezrobotnym, wyzyskał jednak zdaniem p. premjera wszelkie możliwości będące w dyspozycji rządu celem ulżenia ich ciężkiej doli.

Po klęsce powodzi zdołano odbudować już 95 km. dróg całkowicie zniszczonych oraz nawierzchnię na przestrzeni 296 km. Mostów odbudowano 6500 metrów bieżących, a półtora tysiąca częściowo zniszczonych.

WSPÓŁPRACA SPOŁECZEŃSTWA

„Oczywiście — kończył p. premjer — wiele pozostaje jeszcze do zrobienia W pracy swojej rząd musi posiadać współpracę społeczeństwa. Zadaniem bowiem rządu jest stwarzać warunki dla rozwoju życia, hamować wybujałości i wspierać te dziedziny, które najdotkliwiej cierpią, ale życie społeczne musi te ramy wypełniać, bo dopiero praca obywateli stwarza dobrze funkcjonujące warsztaty na wsi i w mieście, a tą drogą podnosi siłę i zapewnia spokój Państwu. W tym wspólnym wysiłku rząd chce iść z narodem, a sam, tworząc właściwe warunki pracy, zwraca się o ten sam wysiłek do narodu dla jaknajlepszego wykorzystania stworzonych warunków".

patrz str. 6-ta

Amb. Chłapowski u min. Lavala

PARYŻ, 31.10 (PAT). Minister Laval przyjął ambasadora R. P., Chłapowskiego i charge d'affaires ZSRR, Rosenberga.

Wystąpienia Przeciw żydom na Litwie

BERLIN, 31.10 (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kowna, że w Wiłkomierzu doszło ponownie do wykroczeń przeciw żydom. Jeden z adwokatów żydowskich został na ulicy ciężko pobity. W żydowskich domach modlitwy wybito szyby.

Sensacyjne oświadczenie Marconiego

RZYM, 31.10 (PAT). Marconi podczas inauguracji nowej stacji radjowej w Rzymie oświadczył, że za kilka miesięcy będzie przemawiał ponownie przed mikrofonem tejże stacji do obywateli amerykańskich, przytem dzięki zastosowaniu nowych wynalazków i udoskonaleń technicznych będzie mógł oglądać podczas swego przemówienia swych słuchaczy amerykańskich i będzie również przez nich widziany.

Skazani na śmierć

BERLIN, 31.10 (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kowna, że tamtejszy sąd wojskowy skazał na śmierć 2-ch zwolenników Plećzkajtisa za dokonanie w r. 1929 mordu na tle politycznem. Jak wiadomo, Plećzkajtis i jego zwolennicy planowali wówczas dokonanie zamachu na ówczesnego premjera litewskiego, Waldemarasa.

Czy „protokóły mędrców Syjonu" są prawdziwe
Sensacyjny proces w Bernie Szwajcarskiem

BERN, 31. 10. — Przed miejscowym sądem toczy się proces z oskarżenia Związku gmin żydowskich w Szwajcarji, które wystąpiły z żądaniem konfiskaty słynnych „protokółów mędrców Syjonu". Związek gmin twierdzi, że są one falsyfikatem i że rozpowszechnianie ich ma na celu podżeganie przeciw żydom. Wśród świadków występuje szereg wybitnych osobistości ze świata żydowskiego oraz b. ministrowie rosyjscy na czele z Milukowem.

CZY AUTENTYKI?

Żydzi starają się dowieść, że dokumenty, o które toczy się proces nie są autentyczne. Dr. Weizman, prezes agencji żydowskiej, stwierdził, że na kongresie w Bazylei w r. 1897, w czasie którego miały być zredagowane protokóły. jako instrukcje dla działaczów żydowskich, w jakim kierunku należy działać, by dojść do hegemonji żydowskiej w świecie — wówczas mowy o tych sprawach wogóle nie było.

ŁAŃCUCH, W KTÓRYM BRAK PIERWSZEGO OGNIWA

W procesie o protokóły zeznawał również świadek, hr. Hayla, który przebywał w Rosji od 1909 do 1921 r. Zeznał on, że znał Sergjusza Nilusa, który okazał mu protokóły mędrców Syjonu w języku francuskim. Ten rękopis miał otrzymać Nilus przez nieznaną osobę trzecią od generała rosyjskiego Rachowskiego. Ten znów miał otrzymać je od jakiegoś Rosjanina, zamieszkałego we Francji. Podobno Nilus miał pewne wątpliwości, co do autentyczności rękopisu. Sądził jednak, że dokument ten z dziwną wyrazistością oddaje prawdziwe oblicze żydostwa. Dlatego też pragnął przez publikację protokółu oddziałać na ustosunkowanie władz rosyjskich do żydów.

ŻYDZI PONOSZĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Następnie zeznawał Sergjusz Swatikow, zamieszkały w Paryżu. Przebywał on w Paryżu w r. 1917, wysłany przez Kiereńskiego. W czasie pobytu zagranicą miał spotkać się z agentem rosyjskim, który znał gen. Rachowskiego i który wskazał, że generał dlatego dokonał publikacji fałszywych dokumentów, by wzbudzić nieufność między grupami rewolucjonistów, będących pod wpływami żydowskiej międzynarodówki, a emigracją rosyjską. Agent przypuszcza, że protokóły mogły być sfabrykowane przez „ochranę" lub któregoś z jej agentów, np. Gołowyskiego, który jest z zawodu bibljofilem. Protokóły były reprodukowane i szeroko kolportowane w całej Rosji.

Podczas rewolucji w Rosji krążyły one wśród armji „białych", a kolportowanie ich miało na celu wykazanie, że żydzi ponoszą odpowiedzialność za to, co dzieje się w Rosji.

ZEZNANIA BURCEWA

Następnie przesłuchiwany był Włodzimierz Burcew, znany ze zdemaskowania prowokatora Azefa. Liczy on obecnie 72 lata, mieszka w Paryżu, gdzie bierze czynny udział w ruchu antybolszewickim. Stwierdził on, że widział tylko kopje protokółu i liczne odpisy, ale nigdy nie spotykał się z oryginałem. Podobno nawet car prowadził śledztwo celem sprawdzenia, czy protokóły są fałszowane.

Następny świadek, historyk Mikołajewskij, zeznawał na temat roli żydów w rewolucji rosyjskiej. Jeden z późniejszych świadków, hr. Suliozberg, b. radca prawny rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagr., który specjalnie zajmował się badaniem autentyczności protokółów, twierdzi, jakoby można się przekonać, że są one sfałszowane. Celem ich wydania była chęć zaostrzenia represyj przeciwko żydom w Rosji.

TAJEMNICA KONGRESU W BAZYLEI W R. 1897

W czasie procesu zeznawał rabin Ehrenpreis, pochodzący ze Lwowa, który brał udział w pracach przygotowawczych do kongresu w Bazylei w 1897 r. Twierdzi on, że tajnych posiedzeń nie było i że protokóły są wymyślone i sfałszowane przez antysemitów dla celów wrogich żydom. Podobnie zeznawał również Milukow, b minister Spraw Zagr. Rosji, który stwierdził, że rządy rosyjskie wszystkie były antysemickie, a nawet bolszewizm pod pewnemi względami przejawia analogiczne tendencje. Milukow uważa, że w znacznej mierze protokóły są kopją znanej broszury Jolly, twierdzi jednak, że Nilus nie był fałszerzem. Protokóły miały za cel wpłynąć na inteligencję rosyjską na policję i rząd i wzmóc antysemityzm. One, zdaniem Milukowa wpłynęły bardzo znacznie na późniejsze wypadki.

„DOBRA NADZIEJA"

Zeznawał ponadto Teodor Tobler, właściciel wielkiej szwajcarskiej fabryki czekolady, mason z loży p. n. „Dobra nadzieja". Próbował on usprawiedliwić żydów i wykazać, że nie oddziaływują oni szkodliwie na środowisko, pośród którego żyją. Ponadto twierdził on, że w ruchu wolnomularskim nie odgrywają oni tej roli jaką im się naogół przypisuje.

ŻYDZI SIĘ BRONIĄ...

BERN, 31. 10. (PAT.). — W dalszym ciągu procesu w sprawie „protokółów mędrców Syjonu" przesłuchiwano świadków oskarżenia. Jako pierwszy zeznaje Max Bodenheimer, dyrektor narodowego funduszu żydowskiego. Był on jednym z członków komitetu organizacyjnego kongresu w Bazylei w r. 1897. Świadek neguje stanowczo autentyczność protokółów.

Dalej zeznawał Szwajcar Sieber, który był jednym ze stenografów w czasie kongresu bazylejskiego. O protokółach dowiedział się dopiero z gazet. Na kongresie poruszono wyłącznie sprawę założenia siedziby żydowskiej w Palestynie. Żadnych tajnych posiedzeń nie było. Zeznanie to potwierdza dr. Dietrich, który również był stenografem na kongresie i Zoller, ówczesny korespondent jednego z pism bazylejskich.

Powtórnie przesłuchany został Sergjusz Swatikow, któremu trybunał okazuje szereg dokumentów, pochodzących z archiwów rosyjskich. Świadek stwierdza ich autentyczność. M. in. znajduje się oficjalny dokument rosyjski z którego wynika, że protokóły są apokryfem. Policja rosyjska w r. 1902 zakupiła zagranicą za ogromną sumę wydawnictwa antysemickie. Co do protokółów, wydanych przez Nilusa, to jest rzeczą prawie pewną, że dostał on je w r. 1901 za pośrednictwem gen. Raczkowskiego.

PROTOKÓŁY SĄ AUTENTYCZNE — TWIERDZI SANDER

Publicysta szwajcarski Sander, b. członek „frontu narodowego", jest autorem artykułu, który udawadniał autentyczność protokółów. Wierzy on w ich prawdziwość, bo od szeregu lat były one opublikowane i nikt przeciwko ich wydawcom nie występował.

EKSPERTYZA

Na żądanie adwokata obrony i za zgodą oskarżycieli, przewodniczący postanawia przerwać rozprawę celem dania możności nowemu ekspertowi, płk. Fleischhauerowi zapoznania się ze sprawą. Decyzji tej sprzeciwiają się rzeczoznawcy oskarżenia: Baumgarten i ekspert wyznaczony przez sąd, Loosli. Przewodniczący nakazuje adwokatowi obrony zawiadomić sąd do dnia 4 listopada, czy nowo wyznaczony ekspert przyjął swoją misję. W wypadku przyjęcia misji przez eksperta, akty będą odesłane do dyspozycji eksperta na przeciąg jednego miesiąca.

Najmniejsza iskra
Może wywołać pożar
na granicy sowiecko-mandżurskiej

PARYŻ, 31.10 (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu: Przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył korespondentowi „News Chronicle" w Tokjo:

— Granica sowiecko-mandżurska nie jest spokojna. Obawiam się, iż najmniejsza iskra może wywołać pożar. Przedstawiciel japońskiego M. S. Z. wyraził obawy spowodu sił sowieckich we Władywostoku. Jest zupełnie naturalne — powiedział — iż władze japońskie i mandżurskie zastanawiają się nad obroną. Kończąc swe oświadczenia wspomniał o możliwości stworzenia komisji sowiecko-japońsko-mandżurskiej która zajmowałaby się incydentami granicznemi oraz o możliwości rozciągnięcia działalności traktatu w Portsmouth również na granice mandżurskie.

Wilk w owczej skórze
Niemcy obawiają się niepokojów i gwałtów w Zagłębiu Saary

BERLIN, 31. 10. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: „Komentując doniesienia prasy francuskiej i angielskiej (m. in. „Times'a"), według których rząd francuski ma oddać do dyspozycji swe wojska prezydentowi komisji rządzącej Zagłębia Saary, Knoxowi na wypadek próby zamachu stanu w Zagłębiu — prasa niemiecka stwierdza, iż tego rodzaju doniesienia mogą wywołać wielkie zaniepokojenie. Takie wiadomości mogą służyć każdemu, jako pretekst do dokonywania aktów gwałtu. Nawet groźbę tego rodzaju akcji uważać należy jako nieprawne usiłowanie wpływania na plebiscyt w Zagłębiu Saary. Zarówno rząd niemiecki jak i naród niemiecki nie chcą niczego więcej, jak tylko przeprowadzenia plebiscytu, który jest zagwarantowany traktatem. Jeżeli zainteresowane w plebiscycie państwo otrzyma od Ligi Narodów, albo któregoś z jej organów, pełnomocnictwo do akcji wojskowej w Zagłębiu Saary — będzie się to sprzeciwiało zarówno traktatowi jak i duchowi plebiscytu. Ludność Zagłębia Saary pomimo prowokacyj zachowa stanowczo wzorową dyscyplinę nietylko do dnia plebiscytu, lecz także i po plebiscycie. W interesie Niemiec leży w każdym razie utrwalać ludność Saary w tej dyscyplinie, aby w ten sposób mogła swobodnie wypowiedzieć się 13 stycznia 1935 za Niemcami, poczem Liga Narodów wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.

Nowe władze
Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej

Z Brukseli donoszą ag. Press:

Na ostatniem posiedzeniu kongresu Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej obrano władze na nowe dwulecie. Wybrani zostali: na prezesa p. Paul Bouquin — prezes syndykatu dziennikarzy szwajcarskich, na wiceprezesów — p. Władysław Boros — sekretarz generalny syndykatu dziennikarzy węgierskich i pani Janstein — przedstawicielka syndykatu dziennikarzy austrjackich.

Zwróciło ogólną uwagę, że kandydaturę red. Boros'a, wysunęła delegacja francuska, a poparły ją delegacje polska i angielska. Wybór red. Boros'a nastąpił w głosowaniu tajnem jednomyślnie.

Sekretarjat generalny Federacji pozostał w rękach p. Stephan'a Valot'a i p. Louise'y Peladan.

Prezesurę Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej piastowali kolejno po 2 lata — p. Bourdon — prezes syndykatu francuskiego, p. Richardson — z syndykatu angielskiego, i ostatnio p. Dons — z syndykatu belgijskiego.

Konferencja
Amb. Wysockiego

RZYM, 31.10 (PAT). Ambasador R. P. Wysocki odbył dziś konferencję z szefem gabinetu włoskiego ministra spraw zagranicznych, ambasadorem Aloisim.

Paweł Karadżordżewicz — regent Jugosławji
Linja polityczna Aleksandra I

Przed kilku dniami podaliśmy odezwę Rady regencyjnej Królestwa Jugosławji, skierowaną do Narodu Jugosłowiańskiego, wzywającą do wewnętrznego zjednoczenia i pracy dla potęgi i rozkwitu państwa. Na czele rady regencyjnej Królestwa stoi książę Paweł Karadżordżewicz. Osoba jego budzi żywe zainteresowanie. Jakim jest książę?

W CIĄGU 7 LAT

Książę Paweł Karadżordżewicz, który z woli zmarłego króla Aleksandra I-go objął rządy regencyjne królestwa Jugosławji, będzie kierował sprawami państwa przez 7 lat, dopóki 11-letni król Piotr II-gi nie uzyska pełnoletności podług praw domu panującego.

ZDALA OD POLITYKI

Książę Paweł, co jest rzeczą ważną trzymał się dotąd zdala od polityki. Wbrew zwyczajom, panującym wśród różnych książąt bałkańskich, nie współpracował nigdy z wojskową kamarylą, której wpływy są we wszystkich państwach bałkańskich decydujące. Zdaniem księcia Pawła żołnierze nie powinni mieszać się do polityki. Zasady tej przestrzega książę sam bardzo przykładnie.

DYPLOMATA

Chociaż książę Paweł stał zdala od wewnętrznej polityki jugosłowiańskiej, nie zaniedbywał pracy dla państwa. Okazał się on doskonałym dyplomatą przy załatwianiu zagranicznych spraw. Wszyscy, którzy się z nim zetknęli, cenią jego taktykę. Ponieważ studjował zarówno w Szwajcarji jak we Francji i w Anglji, opanował książę Paweł całkowicie trzy najważniejsze języki dyplomatyczne i znał we wszystkich krajach europejskich kierujących mężów stanu.

Szczególniej przyjazne węzły łączą go z członkami włoskiego domu królewskiego i niektórymi najbliższymi współpracownikami Mussoliniego.

Mówią szczególniej o jego dobrych stosunkach z Bodverem, b. włoskim posłem w Białogrodzie, który ma być jednym z najlepszych przyjaciół księcia.

TA SAMA LINJA POLITYCZNA

Według wszelkiego prawdopodobieństwa książę Paweł prowadzić będzie nadal politykę króla Aleksandra I-go. Będąc wierny pamięci swego królewskiego kuzyna, dążyć będzie książę Paweł do zjednoczenia różnych narodowości, wchodzących w skład Jugosławji, co było dziełem życia zmarłego króla. Również w polityce zewnętrznej zachowana będzie dotychczasowa linja wytyczna, a szczególniej stosunek jugosłowiańsko - włoski ulegnie odprężeniu.

Książę Paweł wspierał bardzo żywo króla Aleksandra w akcji sanacyjnej politycznego życia i odegrał decydującą rolę za kulisami słynnej afery Dracha, której wynikiem było aresztowanie szeregu przekupnych polityków i finansistów. Brał również czynny udział w załatwieniu afery Pasicza, gdy król zakazał dalszej budowy mostu w Panczewo, powierzonej w nielegalny sposób pewnej firmie, która zapewniła sobie budowę przy pomocy przekupienia kierujących polityków.

NAMIĘTNY MYŚLIWY, AUTOMOBILISTA, MECENAS SZTUKI

Książę jest namiętnym myśliwym, graczem w golfa, lotnikiem i automoblistą.

Od czasu założenia klubu automobilowego w Białogrodzie, jest jego prezesem. Ale najwięcej kultu ma dla sztuki. Serbski charakter narodowy posiada dwie strony: namiętne ukochanie wolności i wojowniczość, a powtóre poetyckość i subtelność. Król Aleksander, żołnierz i administrator symbolizował pierwsze cechy narodowego charakteru Serbów, ks. Paweł symbolizuje drugie cechy. Kierował on pracami odbudowy pałacu królewskiego w Białogrodzie, a król Aleksander mianował bo w bieżącym roku dyrektorem jugosłowiańskiego muzeum narodowego w Białogrodzie. Jako wykształcony muzyk jest on stałym gościem widowisk muzycznych w Salzburgu, gdzie cieszy się sympatją wszystkich artystów.

RODZINA KS. PAWŁA

Książę Paweł jest mężem księżniczki Olgi, córki króla greckiego, Mikołaja. Posiada dwoje dzieci, w wieku 8 i 12 lat. Liczy on obecnie 40 lat, a wygląda na 30. Ojciec jego, książę Arsen Karadżordżewicz, był jedynym bratem zmarłego króla Piotra I-go.

Jako jeden z zaufanych powierników angielskiej rodziny królewskiej, zaaranżował książę Paweł zaręczyny księżniczki Maryny greckiej z księciem angielskim, Jerzym. Ślub miał się odbyć 29 listopada, ponieważ jednak dwór angielski jest obecnie w żałobie, wątpliwe jest, czy termin ten będzie dotrzymany.

DALSZA DROGA

Książę Paweł chce umocnić dzieło króla Aleksandra. Być może pójdzie on nieco dalej i zastosuje liberalniejszą politykę. Wymaga tego przyszłość państwa. Wszyscy wybitni politycy, którzy zasłużyli się przy tworzeniu królestwa Jugosławji, jak: Trumbicz, Maczek, Koroszec, Pribicewicz i Spaho, znajdują się częściowo w więzieniu, częściowo na wygnaniu lub pod nadzorem policyjnym. Kroaci, Słoweńcy, Bośniacy i Macedończycy nie mogą zapomnieć prześladowań.

Utrzymując linję polityki króla, regent ks. Paweł stanie wobec konieczności naprawienia wielu niesprawiedliwości i krzywd. Sytuacja jest dla niego korzystna— opozycja nie chce wyzyskać obecnego, ciężkiego dla państwa okresu dla dokonania rozgrywki i dojścia do głosu.

Jak ukształtują się wewnętrzne stosunki w Jugosławji w przyszłości, zależy to w znacznej mierze od działania ks. Pawła. Na niego dziś, jako zastępcę małoletniego Piotra II, zwrócone są oczy narodu.

Dwie wizyty
w Rzymie

RZYM, 31.10 (PAT). „Stampa" donosi, że premjer węgierski, Goemboes, przybyć ma do Rzymu 5 listopada. 20 listopada zamierza przybyć do Rzymu kanclerz austrjacki, Schuschnigg.

W Gdańsku lista
Związku Polaków

Gdańsk, 31.10. (PAT). W wyborach komunalnych, mających się odbyć 18 listopada r. b., Polacy występują z jedną tylko listą, a mianowicie, listą Związku Polaków. Na czele komitetu wyborczego stanął prezes Związku Polaków, prof. dr. Jeż.

Wykrycie
„jaczejki" komunistycznej

RYGA, 31.10 (PAT). Jak podaje prasa, władze policyjne wykryły i zlikwidowały szeroko rozgałęzioną organizację komunistyczną, działającą na terenie powiatu rzeżyckiego. W czasie przeprowadzonych masowych rewizyj wykryto składy literatury komunistycznej, oraz instrukcje dla agitatorów. Dokonano licznych aresztowań.

Król Karol
Pojedzie do Paryża

PARYŻ, 31.10 (PAT). Agencja Havasa donosi z Bukaresztu: Wizyta króla Karola w Paryżu, o której mówi się od czasu odwiedzin ministra Barthou w Bukareszcie, prawdopodobnie nastąpi w ciągu zimy. Z kół dobrze poinformowanych agencja Havasa dowiaduje się, iż król wyraził życzenie, by data jego wyjazdu do Paryża została jaknajprędzej wyznaczona. Żałoba dworu królewskiego kończy się w połowie stycznia, podróż króla będzie mogła więc nastąpić pomiędzy 20 — 31 stycznia.

Cesarstwo japońskie jest mocarstwem
nieustępującem w niczem innym wielkim narodom

LONDYN, 31. 10. (PAT.). Dzisiaj amerykańska delegacja wraz z Normanem Davisem udała się do ambasady japońskiej, gdzie ma zapoznać się szczegółowo z japońskim punktem widzenia, w szczególności dotyczącym definicji broni zaczepnej i odpornej. Agencja Reutera zaznacza, iż amerykańska delegacja nie była wcale powiadomiona o tem, jakoby Japonja zgadzała się na stopniowe wyrównanie sił morskich, podobnież nie zakomunikowano jej żadnego planu japońskiego w tej sprawie.

O WYJŚCIE Z IMPASU

LONDYN, 31. 10. (PAT.). Dzisiejsze posiedzenie popołudniowe delegatów japońskich, amerykańskich i angielskich, jak donosi Reuter, ma na celu wydobycie się z impasu i zapewnienie dalszego pomyślnego rozwoju rozmów. Konferencja ma być poświęcona omówieniu sytuacji w jaknajogólniejszych zarysach w celu ustalenia i uzgodnienia podstaw dalszych prac. Za zasadę przyjęto, iż rozmowy będą toczyły się pomiędzy szefami delegacyj, ponieważ wydostanie się z impasu jest przedewszystkiem zadaniem przedstawicieli dyplomatycznych. Udział rzeczoznawców może być pożyteczny dopiero w chwili, kiedy dyskusje zbliżą się do poziomu umożliwiającego przystąpienie do zagadnień technicznych.

JAPONJA WALCZY O SWOJE TEZY

LONDYN, 31. 10. (PAT.). Według oświadczenia przedstawiciela delegacji amerykańskiej dwugodzinne spotkanie delegacyj japońskiej i amerykańskiej nie posunęło naprzód rokowań morskich. Dyskusja dzisiejsza toczyła się nad tezami i propozycjami japońskiemi. Omawiano z punktu widzenia technicznego możliwości wprowadzenia w życie tezy japońskiej o tonażu globalnym. Japończycy przedstawili swą koncepcję broni ofensywnej i defensywnej, na którą to koncepcję Amerykanie nie mogą się zgodzić. Omawiano również ogólnie sprawy bezpieczeństwa i parytetu. Japończycy oświadczyli, iż nie zamierzają budować okrętów do najwyższej żądanej przez siebie granicy i dali do zrozumienia, że kwestja parytetu jest dla nich głównie, lecz nie wyłącznie kwestją prestiżu. Japończycy uważają, iż obecnie nie są na stopie równości pod względem jednostek morskich z Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonymi, podczas gdy Amerykanie sądzą, że równość ta istnieje, ponieważ potęga morska — zdaniem delegacji amerykańskiej — uwarunkowana jest potrzebami kraju i zagadnieniami, jakie stają przed nim. Amerykanie opuścili zebranie nieprzekonani argumentami japońskiemi i bez większej dla tez japońskich sympatji.

ŻĄDANIE RÓWNOŚCI

WASZYNGTON, 31.10. (PAT.). W rozmowie z przedstawicielem agencji Reutera ambasador japoński Saito, który powrócił po 3-miesięcznym pobycie w Japonji i Mandżurji, oświadczył, iż Japonja domaga się marynarki równej najpotężniejszej marynarce świata, ponieważ Japończycy uważają, iż cesarstwo japońskie jest wielkiem mocarstwem, nieustępującem w niczem innym wielkim narodom. Opinja publiczna japońska nie zgadza się na oparty na traktatach stosunek 5:5:3, uważając go za ubliżający dla honoru narodowego.

Ku czci poległych
Dowborczyków

Za dusze poległych i zmarłych Dowborczyków będzie odprawiona Msza św. dziś, 1. listopada, o godz. 9 m. 30 w kościele św. Anny (pobernardyńskim), Krak. Przedm. 66.

O godz. 6 wiecz. odbędzie się uroczysty apel przy pochodniach pod pomnikiem poległych Dowborczyków na Wybrzeżu Kościuszkowskiem.

W dniu 2 listopada będzie wystawiona warta na cmentarzu Dowborczyków na Powązkachh Wojskowych.

1.XI.1934

Listopad

Żałobny październik tegoroczny zasnuwa się w przeszłość. Życie, jak czas, idzie dalej. Rozpoczynający się listopad nie pozostawi go nieruchomo w miejscu.

P. Laval, nowy minister spraw zagranicznych francuski od 13-go ub. m., w dniu objęcia urzędowania na Quai d'Orsay, 15-go ub. m., ale już po zapoznaniu się ze stanem głównych spraw w toku, oświadczył, że polityka ś. p. Barthou będzie prowadzona w dalszym ciągu bez zmiany kierunku. Co to znaczy? Polityką p. Barthou było, wobec odsunięcia się Trzeciej Rzeszy w zacisze, dudniące jednak zbrojeniami, wzmocnienie bezpieczeństwa, t. j. powściągnięcia napadu przez układy o wzajemnej pomocy w dwu wielkich wałach w Europie, od wschodu na zachód, północnym czyli t. zw. bałtyckim, oraz południowym, czyli t. zw. śródziemnomorskim. A więc? Skoro p. Laval oświadcza, co zresztą codzienne wiadomości z Francji potwierdzają, że polityka p. Barthou będzie nadal prowadzona, znaczy to, że, czy to się nazwie tak czy siak, paktem takim czy innym, dążenie do rozległych porozumień celem przeciwdziałania wybuchom i napadom nie będzie zaniechane.

A właśnie nadeszła wiadomość, że onegdaj, 30-go ub. m., p. Laval przyjął na Quai d'Orsay ambasadora Rzplitej p. Chłapowskiego, oraz chargé d'affaires ZSRR p. Rosenberga.

Widzenie się p. ambasadora Chłapowskiego z p. ministrem Laval'em nie było tym razem tylko powitalne. Te pierwsze odwiedziny złożono już sobie wzajemnie zaraz po zmianie na Quai d'Orsay. P. Laval rozmawiał obecnie z p. Chłapowskim, podobnie jak z przedstawicielem ZSRR, już ściśle o sprawach, będących w toku, czyli przedewszystkiem oczywiście o t. zw. pakcie wschodnim.

Wiadomo zaś, że p. ambasador Laroche, który przeważną część października spędził w Paryżu, odbył tam narady z p. Laval'em, jawił się u p. Doumergue'a, oraz był przyjęty przez Prezydenta Republiki p. Lebrun'a, poczem, wróciwszy do Warszawy, był 25-go ub. m. u p. ministra spr. zagr. Becka, a 26-go ub. m. przyjęty przez p. Prezydenta Rzplitej na Zamku, składając podziękowania za wyrazy współczucia.

Stosunki polsko-francuskie, jak już wyraźnie wskazuje onegdajsza rozmowa p. Laval'a z p. Chłapowskim, są na warsztacie, na tle szerszych spraw europejskich, także dla nas wcale nie obojętnych. A ostatni to zaiste czas na wyprostowanie tych stosunków, opłakanie zabagnionych od szeregu miesięcy, z ujmą dla samych podstaw naszej polityki w Europie. Listopad, powiedziano, dla Polaków niebezpieczna pora, a tym razem napewno bardzo doniosła.

St. St.

KAŻDY ŚWIATŁY POLAK — PIONIEREM OŚWIATY: UMIEJĄCY CZYTAĆ UCZY ANALFABETĘ!

Oto zadania Miesiąca likwidacji analfabetyzmu. Wskazówki w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście nr. 7.

Żydzi o rządzie polskim

„Moment" w depeszy Ż. A. T. z Londynu podaje sprawozdanie z posiedzenia Związku gmin żydowskich w Anglji („Board of deputies"), na którem odczytano sprawozdanie żydowskiego Komitetu zagranicznego („Jewish Foreign Committee") o sytuacji żydowskiej w Europie środkowo-wschodniej.

Sprawozdanie z pobytu w krajach Europy środkowej w lecie r. b. złożył p. Newil Lasky, przewodniczący Zw. gmin. żyd. w Anglji:

„Mówca obrazuje w ciemnych barwach okropną nędzę żydowską w Polsce. Mówiąc o wykonaniu traktatów mniejszościowych w Polsce i w Austrji, mówi Lasky m. in.: — Nie twierdzę, że rząd polski nie ma trudności, które musi opanować i myślę, że obecny rząd polski współczuje żydom. Obecny rząd jest prawdopodobnie najlepszy ze wszystkich poprzednich rządów oraz ze wszystkich innych, jakie w danym momencie w Polsce można byłoby sobie przedstawić".

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Kołchoz

I.

Schwache und starke Deklinationen

— No, więc za 15 rubli zawieziecie nas, towarzyszu. Więcej ani kopiejki nie damy.

Po długich targach towarzysz dorożkarz z 25-ciu rubli ustąpił na 15. Ma nas zawieźć z miasteczka Kuncewa, dokąd z Moskwy przyjechałyśmy autobusem, do Aninjewskawo kołchozu imienia Kalinina. Pół godziny drogi, a takie targi! Wreszcie ładujemy się na „izwoszczyka" i w drogę. Znacie pewno wszyscy, choćby z rysunków, te śmieszne przedwojenne dorożki moskiewskie. Dorożkarz siedzi wysoko na koźle, a tak blisko konia, że prawie na ogonie. Pogania konia końcami lejców, splecionemi w warkocz. Dorożka mała, wąska, koła wysokie, siedzi się w niej jak na tronie i modli się do Boga, żeby nie wypaść na wybojach.

Jedziemy. Ja i towarzyszka Byk. Starsza, siwa pani — urzędniczka z Woks'u (Wsiesojuznoje Obszczestwo Kulturalnoj Swiazi z Zagranicej), przydzielona mi do pomocy zwiedzania Moskwy. Towarzyszka Byk — to Polka, przed wojną zamieszkała w Moskwie. Teraz jest obywatelką Z. S. R. R. Jest komunistką i z zapałem mówi o najmniejszych choćby dodatnich wynikach krwawej rewolucji.

Trzęsiemy się po szosie „izwoszczykiem" i jakkolwiek jeszcze niema południa, konamy z gorąca. Upał i kurz. Suknie nam się lepią do ciała. Po twarzy spływają krople potu, zmywając kurz osiadły na niej. Nie ma co, ponętnie nie wyglądamy!

Wokoło pola i pola. Żytko marne, miejscami powypalane. Skręcamy w lewo. Widać ogrody i inspekta, a zdaleka wieś. To kołchoz imienia Kalinina. Jeszcze kwadrans jazdy i jedziemy szeroką ulicą wiejską. Chaty duże, kryte gontem, z szeregiem okien wychodzących na front. Chaty wielkoruskie mają jedną, wielką zaletę — dużo wielkich okien. Kiedy sobie przypomnieć małe i rzadkie okienka chat krakowskich, łowickich, czy ukraińskich, nie mówiąc już o białoruskich — ilość i wielkość tutejszych okien zastanawia.

Skąd ten pęd do higjeny? Obserwując je, doszłam do wniosku że okno, a ściślej rama okna jest tu momentem dekoracyjnym. Ramy są szerokie, pięknie rzeźbione. Otóż im więcej okien, tem więcej rzeźbionych ram — stąd ilość. Im większe okno, tem więcej ramy — stąd wielkość. Tak więc chata o szeregu pięciu dużych okien od frontu, których ramy stykają się, tworząc dekoracyjny szlak na ścianie, jest prawie obowiązująca w tutejszej architekturze. Ale wszystkie chaty stare, z resztkami zaniedbanych ogródków od ulicy, ani jednej nowowybudowanej.

Stajemy przed jedną, przed którą kwitnie piękny krzak bzu. W głębi za chatą na podwórku widać babę koło studni.

— Gdzie tu sielsowiet? (Sielski Sowiet) — krzyczy dorożkarz.

Baba podchodzi i objaśnia. Jest stara i siwa. Ma zapadniętą bezzębną szczękę. Jest ubrana, jak teraz wszyscy po wsiach, nie w ludowe, kolorowe stroje, ale w szare, fabrycznie wyrabiane ubranie. Jest jakby cała przykryta kurzem. I ta jej szarość jeszcze silniej występuje w zestawieniu z tym pysznie rozkwitłym krzakiem bzu.

— Może mi sprzedacie parę gałęzi? Dobrze zapłacę?

— Sprzedać? — Baba w uśmiechu pokazuje dwa żółte kły. — Sprzedać? My sami w bzie „lubujemsia". Ale podarować gałązkę, czemu nie, mogę.

Jedziemy dalej. Delikatnie trzymam białą kiść kwiatu, pierwszy dar obywatela Z. S. R. R.

Dojeżdżamy do zarządu. Chata jak wszystkie inne. Duża izba, stoły, na ścianach wykresy, mapy, portrety Stalina, Lenina i Kalinina. Kilku urzędników - chłopów w rubaszkach. Zarządzający-chłop siedział przy biurku w czapce na głowie i rozmawiał z młodym człowiekiem, ubranym na biało. Na nasz widok czapkę zdjął. Okazuje się, że o naszym przyjeździe, chociaż Woks miał kołchoz uprzedzić, nikt nic nie wiedział. Nie pierwszy raz zdarza się to tej instytucji: nigdy nic na czas, nigdy nic nie załatwione. Zarządzający nie bardzo wiedział, co to jest W. O. K. S. i podejrzliwie przyglądał się po europejsku ubranej pani Byk. Wreszcie zdecydował się zatelefonować do zarządu w miasteczku. Długo tłumaczył przez telefon o naszym przyjeździe. Wkońcu i towarzyszka Byk została wezwana do telefonu. Znów długa rozmowa.

Pocóż tyle zachodu o moją skromną osobę? — myślałem sobie, — czy oni tu gazy trujące produkują, a nie chleb, że tak się boją mnie dopuścić?

No, ale dopuścili.

— Siadajcie, obywatelko, i mówcie czego chcecie się dowiedzieć. Czy mam was objaśnić ile hektarów i jakiej ziemi uprawiamy? Czy mam was zaznajomić ze statystyką?

Nie, na statystykę było i czasu mało i stanowczo za gorąco. Niczego nie chcę dowiadywać się z cyfr i wykresów. Chcę widzieć życie tutejsze. Towarzysz zarządzający zdawał się nie rozumieć, o co chodzi, ale wtrącił się młody człowiek ubrany na biało.

— Chodźcie i pokażcie, co się teraz dzieje we wsi.

Poszliśmy wszyscy we czwórkę. Z dusznej chaty na spiekotę ulicy. Biedna „towariszcz" Byk ledwo szła. Idziemy oglądać szkołę. Kołchoz ma trzy szkoły, teraz budują czwartą. Kołchoz jest wielki. Że też nie zanotowałam ilu miał mieszkańców, ile dzieci, ile ha. pól, ile maszyn, ile bydła! Ale było za gorąco.

Wiem, że kołchoz, położony tuż pod Moskwą, był jednym z bogatszych, że uprawiano w nim przedewszystkiem ogrodnictwo inspektowe, że ogórki, rzodkiewki i inne nowalijki w Moskwie były właśnie w znacznej mierze przywożone autami ciężarowemi stąd, z Aninjewskawo kołchozu imienia Kalinina.

Przed szkołą dzieciarni jak maku. Wchodzimy do środka. Dwie obszerne izby, w których olbrzymie piece zajmują prawie jedną czwartą całej przestrzeni. Mapy na ścianach i deklinacje niemieckie barwnie, graficznie opracowane. W szkole egzaminy. Kilkanaście dzieciaków w wieku od 10—12 lat oczekuje swojej kolei. Nauczycielka egzaminuje jednego malca przy tablicy. Jakieś równanie z reguły trzech. Chłopak poci się z gorąca, ze strachu, z zawstydzenia przed nami i z wysiłku, żeby opanować się i rozwiązać zadanie. Nie mogłam dłużej znęcać się nad nim, wyszliśmy na podwórze. Dzieciaki grały w siatkówkę. Niektóre bose, niektóre tylko w kąpielowych kostjumach (pomyślcie: wielkoruska wieś!), wszystkie czyste.

Jest pewna różnica między dzieckiem brudnem, a zamorusanem. Otóż w Moskwie i tu pod Moskwą widziałam dzieci zabrudzone, ale prawie nigdy brudne. Prawie każde dziecko mogłabym wziąść na kolana i ucałować. Tak to pucują w Z. S. R. R. dzieci objęte opieką społeczną. O, bo później kiedyindziej i na innym miejscu widziałam dzieci wyrzucone poza nawias zorganizowanego społeczeństwa — dzieci bezprizorne.

— Gutentog! — krzyczą do nas dzieci.

— Gutentog! — odpowiadam.— Co to, po niemiecku umiecie?

— A umiemy — chwali się mały chłopak. Ma najwyżej 10 lat, nie ma koszuli, tylko majtki na szelkach. Na głowie wielka cyklistówka, a spod niej wygląda jasna, jak len czupryna.

— A angielskiego się uczycie? — pytam się już nie chłopca, ale całej gromady tłumnie otaczających nas dzieci. Nawet chłop z za płotu, który coś tam reperował, wychylił się i przysłuchuje się rozmowie.

— Nie, Angliczanin daleko, a Niemiec zaraz za granicą. Trzeba umieć porozumieć się z sąsiadem.

— No to i po polsku musicie umieć?

Chłopak przez chwilę traci rezon:

— Nie, nie umiem.

I zaraz z triumfującą miną:

— Przecież cała technika i teorja jest po niemiecku! — I dodaje już całkiem pewnie. — Tak nauczyciel mówi.

— A po łatyni uczycie się?

To chłop zza płotu nie wytrzymał i wziął udział w rozmowie.

— Poco po łatyni? — krzyczą dzieci. — To martwy język, tak nauczyciel powiedział.

Pokonana autorytetem nauczyciela zwracam się już tylko do chłopa:

— A wy po łacinie umiecie?

— Umieć, nie umiem, ale o takiej mowie słyszałem — odpowiada mi z dumą.

Halina Bormanowa

Diety pana posła

W związku z rozsyłaniem posłom zawiadomień o pierwszem posiedzeniu Sejmu, wstrzymano wysyłanie zaproszenia posłowi Edwardowi Idzikowskiemu, który jak wiadomo znajduje się na Pawiaku, pod zarzutem udziału w aferze łapówkowej. Zaproszenie to pozostało do odebrania w Sejmie. Diety poselskie posła Idzikowskiego za m. październik są niepodjęte.

40 tys. eksmisyj w zawieszeniu

Z dniem dzisiejszym, t. j. 1 listopada, wygasa rozporządzenie Prezydenta R. P. o moratorjum mieszkaniowem z dnia 13 kwietnia 1934 r. Równocześnie jednakże odzyskują moc obowiązującą przepisy o dorocznem zimowem moratorjum mieszkaniowem dla lokali, zajmowanych przez bezrobotnych. Sądy odraczać będą wykonywanie zapadających wyroków w sprawach o powództwa eksmisyjne do dnia 1 kwietnia 1934 r. W ten sposób przeszło 40.000 eksmisyj pozostaje nadal w zawieszeniu.

Zakończenie wymiaru podatku dochodowego

Urzędy skarbowe zakończyły już wymiar podatku dochodowego za rok 1933. Większości płatników doręczono nakazy, tak że do urzędów poczęły napływać pierwsze odwołania. Zgodnie z nowemi przepisami ordynacji podatkowej urzędy otrzymały już również żądania piśmiennego uzasadnienia wymiaru.

Rozwój działalności K. K. O. pow. warszawskiego

Założona przed sześciu laty — jako **Instytucja o cechach użyteczności publicznej i pupilarnej gwarancji** funduszów lokowanych (vide Dekret p. Prezyd. Rzplitej z dn. 13.IV.1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost:

		wkładów i lokat	liczba wkładców
1/I.1929 r.	zł.	229.630	360
„ 30 r.	„	2.111.367	1.763
„ 31 r.	„	7.409.697	5.966
„ 32 r.	„	10.990.673	16.013
„ 33 r.	„	13.280.271	20.309
„ 34 r.	„	16.536.553	23.928
1/VII.34 r.	„	18.516.397	25.670
31/X. 34 r.	„	19.720.000	26.287

Kwota procentów, wypłacona wkładcom względnie im dopisana do lokat za okres 6-letni, przekracza sumę zł. 3.700.000.—

Suma obrotów rocznych K. K. O. sięga 100 miljonów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczycielski tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie inwestycyj w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego sześciolecia ilustruje fakt udzielenia 22.985 osobom pożyczek (zabezpieczonych materjalnie), na ogólną sumę zł. 43. 024.316 (z saldem na 1.VII bież. r. zł. 13.675.997).

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy tylko, że na cele budowlane przeznaczyła w tym okresie K. K. O. kwotę zgórą 12.600.000 zł. pożyczek.

Ugruntowany rozwój K. K. O. — przy licznym zespole obsługiwanej codziennie klienteli (ponad pół tysiąca osób) — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed rokiem gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7 róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbcami.

Za sprawdzian zaufania, jakiem darzy społeczeństwo nowopowstałą Instytucję użyteczności publicznej, służyć może fakt, jak to uwidacznia tabela powyższa, stałego wzrostu wkładów i lokat.

Ustąpienie min. Maksimowicza
Dwie wersje o przyczynach ustąpienia

BIAŁOGRÓD, 31.10. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów rozpatrywano zatarg, jaki wynikł na posiedzeniu wczorajszem między ministrem Sprawiedliwości Maksimowiczem a min. Spraw Zagranicznych Jewticzem. Jak wiadomo, w wyniku tego posiedzenia ogłoszona została oficjalnie dymisja ministra Maksimowicza.

Istnieją dwie wersje o istocie tego zatargu.

Według jednej minister Maksimowicz miał domagać się, aby członkowie rządu rekrutowali się z polityków, działających na terenie Skupcziny, lub posiadających zaufanie kół politycznych. Było to wymierzone bezpośrednio w ministra Jewticza, który był tylko mężem zaufania króla, urzędnikiem a nie politykiem.

Według innej wersji, minister Maksimowicz zażądać miał zajęcia przez rząd jugosłowiański wobec Francji bardziej zdecydowanego stanowiska i zażądania od niej energiczniejszego prowadzenia śledztwa w sprawie zamachu marsylskiego. Przeciwko temu wystąpić miał podobno minister Jewticz, którego poparł minister Wojny gen. Żywkowicz. To poparcie przesądziło sprawę i minister Maksimowicz był zmuszony ustąpić.

Posiedzenie prezydjum B.B.

Sen. Targowski oczyszczony a pos. Fijałkowski przyjęty

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie prezydjum klubu BB., na którem odczytano wyrok sądu partyjnego w sprawie zarzutów, postawionych sen. Targowskiemu w związku z jego stanowiskiem b. członka zarządu Zakładów Żyrardowskich. Sąd, w skład którego wchodzili senatorowie Janta-Połczyński i Jundziłł oraz pos. Czuma, uznał, że zarzuty przeciwko sen. Targowskiemu nie były słuszne.

Ponadto postanowiono przyjąć do klubu BB. pos. Fijałkowskiego, który wystąpił ze Stron. Ludowego.

Rozbicie wojsk komunistycznych

BERLIN, 31.10 (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Szanghaju: „Shanghai Times" donosi, iż chińskie wojska rządowe w prowincji Kiangsi nad rzeką Pojan rozbiły oddziały komunistyczne. Miasto Czao-Szao zostało zajęte przez wojska rządowe. Część oddziałów komunistycznych została całkowicie rozbita. Przy przejściu przez rzekę Pojan komuniści wysadzili most, przyczem wielu z nich od wybuchu zginęło.

Masoni w świecie

Katowicka „Polonia" z 30-go października r. b. podaje z wydanej świeżo książki francuskiej p. H. Coston'a o masonerji szereg ciekawych danych:

Dzisiaj poświęca się wiele uwagi — czytamy — poczynaniom masońskim, szczególnie we Francji. Niedawno pisarz Henryk Coston wydał tam bardzo pouczającą książeczkę o roli masonerji w życiu politycznem, p. t. „Les francs-macons célèbres", t. j. „Sławni masoni" (Nouvelles Editions Nationales, Brunoy). Książeczka ta poucza nas o wpływach masońskich w poszczególnych krajach.

W r. 1930 w Wielkiej Brytanji było 459.000 wolnomularzy, we Francji 49.200, w Szwecji 23.100, w Norwegji 11.100, w Danji 7.930, w Holandji 7.500, w Belgji 4.800, w Szwajcarji 5.000, w Austrji 1.830, w Rumunji 4.700, w Jugosławji 890, w Bułgarji 550, w Grecji 4.000, w Portugalji 3.000, w Hiszpanji 3.680. Broszura nie podaje danych liczbowych o masonerji w Polsce i w Czechosłowacji, ale stwierdzić wypada, że w obu tych krajach organizacje masońskie rosną co do liczby i wpływów. Mimo zakazu wolnomularstwa we Włoszech i w Niemczech, liczba masonów poważnie wzrosła. W roku 1911 liczono w Europie 383.180 wolnomularzy, w r. 1930 — 590.900. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki liczba masonów wzrosła z 1.513.460 (1911 r.) do 3.492.140 (1930 r.). Ogółem w r. 1930 liczono w świecie 4.377.130 „braci", wobec 2.020.040 w r. 1911.

P. Coston podaje w swojej broszurze bardzo ciekawe dane o masonerji w Europie środkowo-wschodniej, która stoi zupełnie pod wpływami loży francuskiej Wielkiego Wschodu, jak wiadomo, najbardziej zażartej przeciwniczki Kościoła Katolickiego, która wszędzie w życie zbiorowe chce wprowadzać nieskrępowany laicyzm, czyli usunięcie trwałych podstaw, jakiemi są niezmienne prawdy chrześcijańskie, życie jednostki i wspólnoty ludzkiej. I tak w Bułgarji wielkim mistrzem loży jest generał Midilew, w Jugosławji masonami byli m. in. ministrowie Stefanowicz, Ninczycz, Dżordżewicz i Popowicz... (Tu następują pewne szczegóły o Polsce)... W Rumunji do loży należą ministrowie Crisan, książę Jerzy Walenty Bibesco, gen. Trajan Mosoju, minister Konstanty Argetojanu, ks. Ghica i gen. Gh. Salomlu. W Czechosłowacji masonem jest minister spraw zagr., dr. Benesz.

Mglista humanitarność i laicystyczna moralność, zwalczająca zasady chrześcijańskiej moralności, sprawia, że pomiędzy masonerją światową a międzynarodową organizacją żydowską istnieją ścisłe związki. Wśród żydów liczba masonów jest bardzo wielka. Masoni żydowscy tworzą albo wspólne loże z chrześcijanami, albo też mają swoje loże czysto żydowskie. Żydzi we wszystkich krajach są wybitnymi bojownikami t. zw. postępu, czyli propagują laicyzm, innemi słowy — usunięcie wpływów zasad chrześcijańskich na życie zbiorowe chrześcijan, choć sami w praktyce żyją według swoich nacjonalistyczno-religijnych zasad i ogół żydowski trzymają zdala od wpływów chrześcijańskich, tworząc pewnego rodzaju ghetto kulturalne.

W zakończeniu zaznacza „Polonia", że przeciwne religji prądy, tak ożywione dziś w Polsce, mają swe źródła w masonerji.

Kwas fluoro-wodorowy
Wypalił robotnikowi oczy

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpatrywana była wczoraj sprawa okropnego wypadku, jakiemu uległ robotnik, Gabrjel Potołowski, w dużej mierze z własnej winy. Kupował on w laboratorjum farmaceutycznem kwas fluoro - wodorowy, używany do pisania na szkle. Miał do cznaczenia kilkadziesiąt żarówek elektrycznych.

Poszedł więc najpierw do laboratorjum, aby spytać o sposób pisania na szkle, a gdy udzielono mu technicznych wskazówek, chciał nabyć 150 gramów odpowiedniego płynu.

W laboratorjum odpowiedziano, że płyn sprzedawany jest w naczyniu gutaperkowem, kosztującem 8 zł. Robotnik żądał jednak małej ilości, wówczas polecono mu przynieść własne naczynie. Ponieważ nie znalazł naczynia, zaproponował, czyby nie sprzedano mu w butelce szklanej. Na to w laboratorjum oświadczono, że płyn wyżera ze szkła sodę i jest niebezpieczny dla organizmu ludzkiego narówni z kwasem solnym. Ponieważ robotnik potrzebował płynu na krótki czas i mieszkał niedaleko, prosił, by mu sprzedano.

Po długich prośbach otrzymał ów kwas w grubej butelce szklanej, mocno zakorkowanej i zaplombowanej, przyczem oświadczono mu, że laboratorjum żadnej odpowiedzialności nie bierze za następstwa.

Potołowski po przejściu kilkudziesięciu kroków przez ul. Wronią poczuł, że butelka z płynem rozgrzewa się, trzymał ją więc za szyjkę. W pewnej chwili nastąpił wybuch dymu tak duszącego, że nikt nie mógł podejść blisko. A w tym kłębie dymu Potołowski wił się z wyciągniętemi wgórę rękami i przeraźliwym głosem wzywał pomocy. Jak się okazało, nieszczęśliwy robotnik uległ okropnemu poparzeniu twarzy i oczu. Wskutek wypadku stracił całkowicie wzrok w prawem oku, a lewe ma uszkodzone.

Dziś na ławie oskarżonych zasiadły cztery pracownice laboratorjum: farmaceutka Kazimiera Kostro - Płachecka, oraz trzy ekspedjentki: Zofja Cichocka, Janina Lepiankówna i Kazimiera Dąbrowska. Oskarżenie popiera prok. Leniewski.

Z zeznań kierownika laboratorjum wynika, że Potołowski, przychodząc po informacje o kwasie fluoro - wodorowym, robił wrażenie wykwalifikowanego rzemieślnika, zdającego sobie sprawę z niebezpieczeństwa kwasu. Chodziło mu tylko o to, że w naczyniu gutaperkowem kwas będzie zadrogo kosztował i nie ma tyle pieniędzy, ażeby zapłacić.

Na rozprawę powołano biegłych, którzy orzekli, że nie wolno było sprzedać robotnikowi płynu w szklanej buteleczce, w ostateczności zaś należało wziąć od niego rewers, że bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność.

W obronie oskarżonych występuje adw. Mieczysław Jarosz. Ze swej strony oślepiony robotnik wytacza powództwo cywilne o odszkodowanie za utratę wzroku.

Rozprawa ta została odroczona, celem zbadania nowych świadków i ekspertów.

Prapremjerę „Harnasiów" Szymanowskiego
zapowiada reżyser „Narodni Divadlo"

Do Poznania, dla wystawienia opery Dworzaka „Czart i Kasia", której premjera odbyła się w dniu święta narodowego czechosłowackiego, przybył reżyser naczelny teatru „Narodni Divadlo" w Pradze czeskiej, Józef Munclinger.

Munclinger związany jest z Polską licznemi węzłami. Ojciec Munclingera pracował w orkiestrze operowej we Lwowie, gdzie też Karol Munclinger odbywał studja muzyczne i debjutował na deskach opery. Z pochodzenia Munclinger jest Słowakiem.

W krótkim wywiadzie Munclinger opowiada nam o planach repertuarowych działu muzycznego „Narodni Divadlo".

— Postanowiliśmy sobie — mówi — zasadę oparcia repertuaru na muzyce przedewszystkiem czeskiej ,a dalej — słowiańskiej. Obecnie nasz teatr — najlepszy to dowód prawdy moich słów — przygotowuje premjerę „Harnasi" Szymanowskiego. Przedstawienie praskie będzie prapremjerą europejską. Niedawno wystawiliśmy „Króla Rogera" Szymanowskiego.

— W stałym repertuarze „Narodni Divadlo" są opery moniuszkowskie. W „Halce" często śpiewam po polsku. Niedawno na uroczystym obchodzie „Pana Tadeusza" miałem zaszczyt deklamować po polsku „Koncert Jankiela". Wogóle zaś — trzeba powiedzieć — że polsko - czeskie węzły kulturalne bez względu na stosunki polityczne stale zacieśniają się i wzmacniają.

Jak będą protestowane weksle
przez pocztę

Jak już donieśliśmy, z dniem 1 listopada wchodzi w życie rozporządzenie Min. Poczt i Telegrafów, w sprawie przyjmowania weksli do protestu przez urzędy pocztowe. Obecnie Minister Poczt i Telegrafów wydał przepisy wykonawcze w sprawie przyjmowania do zaprotestowania weksli płatnych w siedzibie miejscowego urzędu pocztowego. Przepisy te zastosowane będą od dnia jutrzejszego t. j. 1 listopada r. b. Przewidują one, że jeżeli dłużnik zapłaci część sumy wekslowej należy sporządzić protest na pozostałą część niezapłaconą. Protest sporządzony będzie również w razie zapłaty sumy wekslowej, a odmowy uiszczenia należności za inkaso. W protestach wymieniane będą następujące opłaty: za sporządzenie protestu, za inkaso, podatek komunalny.

Kwoty zainkasowane na podstawie weksli miejscowych, wypłacane będą odbiorcy w urzędzie pocztowym. Weksle zaprotestowane zwracane będą nadawcy jedynie za pokwitowaniem odbioru i po ściągnięciu opłaty wykazanej w proteście.

Zawiła sprawa huty
która kilkakrotnie bankrutowała

KATOWICE, 31. 10. (tel. wł.). Huta szkła w Orzeszu w pow. pszczyńskim w r. 1925 zbankrutowała. Komisarzem masy upadłościowej został p. Polaszek z Mikołowa, który wydzierżawił upadłą hutę firmie „Hoffman i Sp.". Po pewnym czasie wspomniana firma stała się również niewypłacalną. Skolei hutę tę wydzierżawił komisarz upadłościowy nowej spółce z ograniczoną odpowiedzialnością p. n. „Górnośląski przemysł szklany".

Ponieważ wspólnicy nie posiadali kapitału obrotowego, prze to za zgodą komisarza upadłościowego obciążono nieruchomości huty szklanej kaucjami hipotecznemi na przeszło 300.000 zł. „Górnośląski przemysł szklany" znów zbankrutował, przyczem okazało się, że księgi handlowe nie były prowadzone prawidłowo, bowiem passywa upadłej spółki wynoszą około 800.000 zł. a aktywów nie było. Wierzyciele złożyli zaliczkę na przeprowadzenie postępowania upadłościowego, jednak po wszczęciu jej postępowanie przeciwko „Górnośląskiemu przemysłowi handlowemu" umorzono. Przed ogłoszeniem masy upadłościowej powstała nowa firma p. n. „Porcelana", która wydzierżawiła hutę szkła w Orzeszu, zamieniając ją na fabrykę porcelany.

Drugą część tej huty wydzierżawiła spółdzielnia robotników huty i w rezultacie komisarz upadłościowy otrzymał tylko minimalną część z tytułu różnych czynszów dzierżawnych. Sprawa ta jest bardzo zawikłana i chyba tylko żmudne dochodzenia prokuratorskie rozwikłają sprawę upadłości szeregu firm, które systematycznie bankrutowały.

Sensacyjny wyrok
w procesie „Atlanticu"

POZNAŃ, 31.10. — Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się w bieżącym tygodniu sprawa przeciwko b. dyr. firmy „Atlantic" w Gdyni Mosiewiczowi, oskarżonemu o ukrywanie dochodów oraz dokonywanie tranzakcji uszczuplających dochód skarbu państwa. Sprawa Atlanticu znajdowała się na wokandzie Sądu Okręgowego w Gdyni w okresie dwuletnim i zakończyła się skazaniem b. dyr. Mosiewicza na 1 rok więzienia i 1000 zł. grzywny.

Sąd Apelacyjny, po rozpatrzeniu sprawy, wydał wyrok umarzający postępowanie karne przeciw ko dyr. Mosiewiczowi na podstawie art. 501 K. P. K.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący zaznaczył, że po rozpatrzeniu sprawy w ramach wniosionych apelacji sąd doszedł do wniosku, że czyn zarzucany dyr. Mosiewiczowi nie zawiera cech przestępstwa przewidzianego powszechnemi ustawami karnemi. Ukrycie dochodów kwalifikuje się jedynie, jako wykroczenie podatkowe, ponieważ jednak urząd skarbowy nie wystąpił ze skargą, a to wskutek uregulowania całej należności przed wszczęciem dochodzeń niema również wykroczenia podatkowego.

Na tej podstawie Sąd Apelacyjny wydał wyrok uniewinniający zarówno b. dyr. Mosiewicza, jak i innych współoskarżonych. Wyrok Sądu Apelacyjnego wywołał wielkie wrażenie w Gdyni.

Z kraju

GDYNIA.

Posiedzenie konwencji węglowej. Odbyło się w Gdyni zebranie konwencji węglowej, na które przybyli przedstawiciele koncernów węglowych z Górnego Śląska.

Obniżenie opłat stemplowych. Dzięki usilnym staraniom sfer portowych, mają być w najbliższej przyszłości obniżone niektóre opłaty stemplowe, pobierane dotychczas przez władze skarbowe w Gdyni. W opracowaniu znajduje się projekt rozporządzenia ministra skarbu, regulujący sprawę pobierania opłat stemplowych od rachunków zagranicznych i t. p.

Transport pirytów. Przybył do Gdyni z hiszpańskiego portu Tuelva włoski parowiec „Enrichetta", który przywiózł około 6.810 tonn pirytów, przeznaczonych dla polskich zakładów hutniczych na Górnym Śląsku.

LWÓW.

Strajk protestacyjny. We wtorek odbył się dwugodzinny strajk protestacyjny pracowników drukarskich, introligatorskich i litograficznych. W czasie strajku odbył się wiec w sali „Gwiazdy", na którym uchwalono protesty przeciwko przeniesieniu do Warszawy „Wydawnictwa książek szkolnych" oraz przeciwko centralizacji robót drukarskich i introligatorskich. Zebrani domagali się podziału tych robót między poszczególne województwa.

Protest Ukraińców. W związku z zarządzeniem Ministerstwa Skarbu, w którym ograniczono działalność rewizjonistyczną Sojuzu ukraińskich kooperatyw, wysłały 4 tutejsze organizacje polityczne, reprezentujące całe prawie tutejsze społeczeństwo ukraińskie, delegacje do wojewody, któremu złożono szczegółowe motywy. Delegacja wyjeżdża z tym samym protestem do władz centralnych.

TORUŃ.

Nieszczęśliwe wypadki. Samochód ciężarowy nr. 6325, z Włocławka najechał na moście kolejowym na 32-letniego Zygmunta Starostę, mieszkańca Warlubia. Nieszczęśliwy zmarł w szpitalu z doznanych ran. — Między Laskowiczami i Osiem wieśniak Józef Wieczorek z Pięćmorgów, przejeżdżając na rowerze przez tor kolejowy, wpadł pod pociąg. Lokomotywa poraniła go tak ciężko, iż skonał po dwu dniach męczarni.

Zajście w sądzie. Podczas rozprawy, toczącej się przed grudziądzkim sądem grodzkim przeciwko włamywaczowi Stanisławowi Walkuckiemu, oskarżony wybił pięścią szyby w oknie i usiłował uciec. Obecni na sali policjanci zdołali go pojmać. Przestępcy nałożono kajdanki i odprowadzono go do więzienia. Sędzia przerwał rozprawę.

Śledztwo
W aferze oszukańczego banku

GRODNO, 31.10. — Władze sądowo - śledcze kończą dochodzenie w aferze oszukańczego banku dla handlu dolarówkami, która objemuje wszystkie większe miasta Polski. W drodze rekwizycji zbadano około 1000 poszkodowanych.

Wobec obłożenia aresztem majątku banku i prywatnych nieruchomości dyrektora oszukańczej instytucji, Golberga, sędzia śledczy zgodził się na wypuszczenie go na wolność za kaucją hipoteczną 75.000 złotych.

Hitlerowiec który przybył z Niemiec
Jest z pochodzenia... żydem

ŁÓDŹ, 31.10 (tel. wł.). Niedawno zgłosił się do znanej w Łasku rodziny Milsteinów 18-letni mężczyzna, który oświadczył, że przybył z Niemiec i jest synem p. Milsteinówej, która 20 lat temu, będąc w Niemczech, zaręczyła się z jakimś młodzieńcem, Niemcem. Owocem narzeczeństwa był syn. Ślub się nie odbył, ponieważ narzeczony zmarł. Chłopiec został umieszczony w ochronce, a matka wróciła do Polski i wyszła zamąż.

Dziś chłopiec wyrósł na mężczyznę i jest hitlerowcem, członkiem jednego z oddziałów szturmowych.

Gdy zgłosił się on do ochronki po swe papiery, stwierdził z przerażeniem, że jest żydem, wobec czego wykreślono go z partji i pozbawiono pracy.

Nic pozostało mu więc nic innego, jak przybyć do Polski, do matki. Sensacją miasteczka jest oświadczenie Milsteina, że chce przejść na judaizm.

Adwokat Parzyński
Odbywać będzie karę w Płocku

W b. tygodniu przewieziono do Płocka bohatera głośnej afery przy windykacji spadków amerykańskich, adw. Lucjana Parzyńskiego, który skazany został za przywłaszczenie 400.000 złotych z pieniędzy klientów na 4 lata więzienia.

Wywiezienie adw. Parzyńskiego na prowincję nastąpiło spowodu upraw omocnienia się wyroku i w więzieniu płockiem adwokat defraudant odbędzie wymierzoną mu karę.

Naczelna Dyrekcja Lasów
a wyrok sądowy

W sprawach spadkobierców jenerała Tadeusza Tyszkiewicza ze skarbem państwa Sąd Okręgowy ogłosił decyzję.

W procesie dotyczącym odszkodowania za nieprawne cięcie lasu sąd nakazał Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych złożyć w ciągu dwóch miesięcy wszystkie roczne sprawozdania, poczynając od 9-go czerwca 1921 r. Sprawozdania te dotyczyć mają całokształtu gospodarki państwowej w trzech nadleśnictwach Puszczy Świsłockiej, która w całości obejmowała 23.792 ha.

W drugiej sprawie, w której spadkobiercy jenerała Tyszkiewicza wystąpili o odszkodowanie na skutek niewykonywania wyroku prawomocnego przez Naczelną Dyrekcję Lasów Państwowych, Sąd Okręgowy postanowił wniosek prokuratorji generalnej o umorzenie odrzucić.

Prokuratorja swe żądanie umotywowała tem, że w danej sprawie chodzi o zwrot podatku legalnie pobranego, gdy tymczasem pełnomocnicy spadkobierców jenerała Tyszkiewicza stali na stanowisku, że szkody powstały naskutek bezprawnego niewykonania wyroku prawomocnego, za co zarówno w obecnym jak i poprzednim kodeksie karnym, przewidziana jest wysoka kara.

Przygotowania
Do walki z hałasem ulicznym

Min. Komunikacji zwróciło się do związku przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce z wezwaniem, aby związek zajął się sprawą walki z hałasem ulicznym w dziedzinie komunikacji miejskiej. Jak się dowiadujemy, związek rozpisał ankietę do zrzeszeń urbanistycznych, instytucyj miejskich oraz do przedsiębiorstw komunikacyjnych, celem wszechstronnego oświetlenia zagadnienia. Projektowane jest nadto zwołanie specjalnej konferencji przedstawicieli sfer zainteresowanych celem uchwalenia konkretnych wniosków i przedstawienia ich czynnikom miarodajnym.

Całość zagadnienia będzie podzielona na walkę z hałasem w komunikacji tramwajowej i kolejowej (kolejo elektryczne) oraz w komunikacji autobusowej i samochodowej. Rozpatrywane będzie zarówno zmiana systemu sygnalizacji, jak i zastosowanie pewnych zmian konstrukcyjnych w wozach.

Wchodzą tu w rachubę koła z miękiemi przekładkami, urządzenia zmniejszające szum w przekładniach zębatych i motorach wozów silnikowych oraz specjalne uszczelnienia w częściach wozu, uderzających o siebie podczas ruchu i wstrząsów.

Bankier Szereszewski
kandydatem
do Rady Miejskiej

W związku z zapowiadanym przydziałem części mandatów w tymczasowej Radzie Miejskiej reprezentantom organizacji żydowskich, wymieniany jest, jako kandydat żydowskich sfer gospodarczych b. radny bankier Rafał Szereszewski.

15 kontrolerów
radjowych

Dla zwalczania radjopajęczarstwa rozszerzona została kontrola radjowa. Kontrolę tę sprawuje dwóch inspektorów i 15 kontrolerów Polskiego Radja, którzy zaopatrzeni zostali w specjalne dowody.

Zabrakło funduszów
na wykończenie bruków
ulicznych

Z dniem 1 listopada wstrzymano spowodu wyczerpania kredytów wyasygnowanych przez Fundusz Pracy, roboty przy budowie ulic na przedmieściach stolicy. Do połowy niewykończoną pozostała ulica Łomianki na Marymoncie, wskutek czego utrudniona jest komunikacja.

Wylosowane Bony
Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 31 października 1934 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr. 32895, 27686, 35908, 22166, 7648, 22110, 27095 we wszystkich 10-ciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Niebezpieczeństwo jesiennych powodzi
nie zagraża

Centralne Biuro Hydrograficzne dyrekcji dróg wodnych zaobserwowało nienotowany od wielu lat niski stan wód w okresie jesiennym na rzekach polskich, co przypisać należy wyjątkowo małym opadom atmosferycznym. Niebezpieczeństwo jesiennych powodzi już nigdzie nie zagraża.

Na Wiśle pod Warszawą poziom wody opadł do stanu notowanego zazwyczaj w okresie letnim. Wynosi on obecnie tylko 138 cm.

POSPOLITE RUSZENIE OŚWIATOWE CZŁONKÓW STOWARZYSZEŃ SPOŁECZNYCH USUNIE HAŃBĘ ANALFABETYZMU!

Wskazówki w sprawie Miesiąca walki z analfabetyzmem — w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście nr. 7.

Na drodze ku lepszemu jutru

Każdy sam sobie musi budować przyszłość

Poniżej podajemy przemówienie prezesa P. K. O. dr. H. Grubera, wygłoszone z okazji międzynarodowego Dnia Oszczędności.

Gdy naukę, którą daje nam obecna sytuacja gospodarcza, porównamy z poglądami naszemi w roku 1926, kiedyto po raz pierwszy obchodziliśmy w Polsce Dzień Oszczędności, zobaczymy, że nietylko zmieniły się warunki życia, zmieniliśmy się przedewszystkiem my sami; o ileż trzeźwiej patrzymy na świat, o ileż mniej dajemy się porywać złudnej fantazji, odbierającej nam to, czem musi się kierować człowiek chodzący po ziemi, a co się nazywa „nastawieniem na rzeczywistość".

Ustalenie podstaw materjalnych

Przestało nas już interesować pytanie, w którym kraju należy szukać źródeł kryzysu, godzimy się z faktem, że warunki życia nie wrócą narazie do dawnej świetności, zwłaszcza tam, gdzie świetność ta była pozorna. Współczesne pokolenie domaga się sprawiedliwego podziału dóbr, ale też żąda dla ich uzyskania równomiernego wysiłku od wszystkich. Ustalenie podstaw materjalnych dla jednostki i rodziny — oto jest program społeczeństw myślących ekonomicznie. Skoro zawiodły mrzonki — trzeba wrócić do twardej lecz niewątpliwej prawdy, że każdy sam sobie musi budować. Czujemy jeszcze dotąd dotkliwe skutki przejścia z abnegacji czasu wojny w okres, który nam dawał złudzenie, iż papierowe reformy zdziałają to, czego nie zdziałał rozum pokoleń.

Trzeba zbudować fundamenty

Za jednym zamachem nie da się uszczęśliwić wszystkich wszystkiem. Stawiając zamki na lodzie, zaniedbano w naiwnej nieświadomości tej elementarnej zasady, że aby dom postawić, trzeba zbudować wpierw fundamenty, aby zbierać plony trzeba uprawić i zasiać ziemię. Przeciw prawu temu grzeszyły nietylko państwa nowe, ale i państwa najzasobniejsze w środki i tradycje gospodarcze. Dziś płacą one za to nietylko unieruchomieniem fabryk, wytwarzających dawniej towary na wielkie rynki zbytu, lecz nawet przeciętny obywatel musi zmieniać swój budżet, bo przejrzał, jak źle się obliczył ze swemi możliwościami. Kto silniejszy, ten łatwiej przetrzyma, a ten jest silniejszy, kto przestawszy dreptać w kółko, dookoła popełnionych błędów, wziął się do walki z trudnościami. Odnosi się to zwłaszcza do narodów, które zbudowały swą państwowość na gruzach dawnych zaborów.

Samowystarczalność

Jednym ze sposobów walki z trudnościami jest rozluźnienie więzów nadmiernie uzależniających państwo od gospodarki sąsiadów i stworzenie możliwie własnych metod gospodarowania. Wyrazem tych dążeń jest program samowystarczalności, który, acz z wielu stron krytykowany, jest poniekąd warunkiem samoistności organizmu państwowego, a również środkiem zapobiegawczym przeciw wybujałym potrzebom, szukającym zaspokojenia poza granicami państwa. Samowystarczalność ma na celu przedewszystkiem związanie produkcji własnej z potrzebami własnego narodu. Czy potrzeby narodu są większe czy mniejsze, niech zaspakajają je fabryki własne, niech obsługuje je własny robotnik i własny kupiec. Jest to oczywiście możliwe tylko do pewnych granic ale do granic tych jest jeszcze daleko, więc i perspektywa rozwoju własnej wytwórczości jest również wielka. Z dotychczasowych doświadczeń wiemy, że dzięki programowi samowystarczalności, wiele z tych potrzeb, które były zaspakajane produktami pochodzącemi z zagranicy, zaspakajanych jest towarami własnej produkcji. Z tego powodu bezrobocie jest mniejsze, a także zmniejsza się zadłużenie nasze zagranicą.

Kto traci?

Metoda samowystarczalności, przeprowadzona konsekwentnie, może zapewne grozić pewnem schorzeniem starym instytucjom gospodarczym, które pracowały na eksport, a nie potrafiły przestawić się na rynek wewnętrzny. Z faktu, że produkcja państw młodych notuje poprawę, a przeciętna cyfra rynku światowego pozostaje ujemna, wynika jasny dowód, że metodzie samowystarczalności, pewne narody tracą. Więc szuka się wszelkich możliwych sposobów, aby złu zaradzić.

„Chleb miłości i zgody"

Jednym z takich sposobów jest tylekroć wysuwany projekt światowego porozumienia gospodarczego. Myśl to w zasadzie zdrowa i szlachetna. Piękny byłby to widok, gdyby delegaci państw zasiedli do wspólnego stołu i podzielili się chlebem miłości i zgody. Ale nauczyliśmy się trzeźwości. Dotychczasowe próby takiego porozumienia spełzły na niczem, gdyż zawsze ktoś na kimś chciał nadmiernie zarobić, a często za przesłankami międzynarodowej wymiany — kryły się cele, daleko wychodzące poza ramy stosunków ekonomicznych i godzące w interesy polityczne narodów. Więc powiedzmy sobie, że możliwy w zasadzie gospodarczy związek światowy, paraliżowany jest narazie przez interesy indywidualne, wystrzeliwujące ponad interesy ogólne. Gdy w przyszłości przeszkoda ta będzie usunięta, otworzy się niechybnie nowa era dla gospodarki światowej, a z nią nowe pole dla działalności kapitałów gromadzonych przez narody — kapitałów, które w swej masie noszą nazwę finansów.

Finanse

Finanse stanowiły doniedawna tło, na którem rozgrywała się najistotniejsza faza kryzysu. Od nich zaczęło się t. zw. załamanie zaufania, dziś one właśnie mogą zaufanie to odbudować. Skoro bowiem kontrola publiczna coraz wnikliwiej sięga w gospodarkę organizmów dysponujących kapitałami społecznemi — finanse przechodzą do swej właściwej roli: stają się środkiem ożywczym dla funkcyj gospodarczych państwa. Nie dyktują — lecz zasilają, nie rozstrajają — lecz harmonizują. Gdy doniedawna życie gospodarcze stało ślepo na usługach kapitału, dziś najoczywistszym warunkiem zdrowej polityki gospodarczej jest racjonalne używanie kapitału. Dzięki temu olbrzymie środki finansowe po wielu smutnych doświadczeniach, zespolone w potężną całość, idą przedewszystkiem na cele uzgodnione z interesami dobra publicznego. Finanse przeszły w swój konstruktywny okres i w ostatnich dwóch latach obserwujemy ich odrodzenie.

Oszczędność cnotą gospodarczo myślącego obywatela

Instytucje finansowe więcej niż kiedykolwiek rozumieją, że najwyższym obowiązkiem powiernika jest przezorne używanie powierzonych kapitałów, pełne ich bezpieczeństwo i twórczy wpływ na gospodarkę kraju. Tylko w takich warunkach można krzewić oszczędność. Jeszcze kilka lat temu tłumaczono społeczeństwu, co to jest ta oszczędność, dziś oszczędność jest podstawową cnotą każdego gospodarczo myślącego obywatela. Dzięki niej narastają systematycznie polskie kapitały i przy ich pomocy moglibyśmy skutecznie przeciwstawić się trudnościom ostatnich lat. Zbrojni w doświadczenie stwarzamy w Polsce okres nowych pojęć gospodarczych, odbudowując polską kapitalizację.

Wzrost o 275 milj. zł. w ciągu roku

Z roku na rok stan oszczędności wzrasta. Suma wkładów w instytucjach finansowych polskich, która w roku ubiegłym wynosiła 2.595 milj. zł., wynosi dziś 2.870 milj. zł., czyli o 275 milj. zł. więcej niż w roku ubiegłym. Kapitały te zużywane są na tworzenie najdonioślejszych dzieł narodowych, wśród których przoduje Gdynia. Drogi i mosty, szkoły i budownictwo mieszkaniowe, regulacja rzek, meljoracje rolne, kredyt rolny i przemysłowy — to tylko kilka przykładów użycia kapitałów oszczędnościowych na cele dobra publicznego. Widzimy z tego, jakie znaczenie kapitały te mają dla naszego życia państwowego.

Dzień Oszczędności — dniem świadomości gospodarczej

Dzień Oszczędności jest sposobnością dla oceny zaradności społeczeństwa polskiego. Jest on dniem, w którym z dumą możemy mówić o godności i świadomości gospodarczej polskich obywateli. Zaufanie, jakie ogół żywi do instytucyj oszczędnościowych powierzając im swe mienie, opiera się przedewszystkiem na zaufaniu do objektywnych warunków, w których znajduje się kraj. Świadoma celu polityka państwowa, stabilizująca warunki ekonomiczne i dająca pewność jutra — ostrożna polityka finansowa, zapewniająca stałość waluty, dająca ochronę zarówno uczciwemu dłużnikowi, jak i godziwemu wierzycielowi — oto warunki, na których rozwijać się może i rozwija zaufanie.

Wiara w jutro

Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej, którego zadaniem jest krzewienie myśli o oszczędności, łączy się dziś z całym światem w poczuciu wiary w jutro, której to wiary krzewicielami są również Kasy Oszczędności. Chcemy podkreślić, że polskie kasy oszczędności mają pełną świadomość, iż gdy społeczeństwo powierza im swe kapitały, to nakazem moralnym dla wszystkich, którzy kapitałami temi zarządzają, jest ostrożność i skrupulatność w administrowaniu niemi. W takiej atmosferze uda się nam niechybnie utrwalić w umysłach społeczeństwa przekonanie, iż posiadanie kapitału, osiągniętego z własnej pracy, powinno być celem każdego obywatela Rzeczypospolitej.

Pośrednictwo ubezpieczeniowe

W Dzienniku Ustaw R. P., Nr. 96 z dnia 30 października r. b., ogłoszone zostało, pod pozycją 864, rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o pośrednictwie ubezpieczeniowem.

Rozporządzenie ustala na wstępie pojęcie pośredniczenia ubezpieczeniowego i postanawia, że pośrednictwo to wykonywać mogą wyłącznie agenci ubezpieczeniowi i maklerzy. Agentem ubezpieczeniowym jest osoba, której zakład ubezpieczeń powierzył stałe pośrednictwo ubezpieczeniowe. Zakład ubezpieczeń obowiązany jest zgłosić agenta do rejestrów agentów ubezpieczeniowych w ciągu 7 dni od dnia powierzenia mu stałego pośrednictwa. Rejestr agentów ubezpieczeniowych prowadzi władza nadzorcza. Władza nadzorcza może odmówić wpisania do rejestru, jeżeli zgłoszona osoba nie posiada pewnych warunków. Agentowi nie wolno udzielać ubezpieczającemu ani ubezpieczonemu żadnych korzyści z wynagrodzenia za pośrednictwo. Maklerem ubezpieczeniowym jest osoba, która nie pozostając w stałym stosunku umownym z zakładem ubezpieczeń, działa na podstawie zlecenia zawarcia, lub zapośredniczenia umowy ubezpieczenia. Zawód maklera ubezpieczeniowego można wykonywać wyłącznie za zezwoleniem władzy nadzorczej. O udzieleniu zezwolenia władza nadzorcza decyduje według swobodnego uznania.

Władzą nadzorczą nad pośrednikami ubezpieczeniowymi jest minister Skarbu, którego organem w tym zakresie jest Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń. Władza nadzorcza może po wysłuchaniu opinji Państwowej Rady Ubezpieczeniowej ustalać maksymalne normy wynagrodzenia za pośredniczenie przy zawieraniu umów ubezpieczenia w poszczególnych działach ubezpieczeń. Agenci ubezpieczeniowi, ich pomocnicy oraz maklerzy obowiązani są do uiszczania opłat za nadzór nad ich działalnością. Wysokość tych opłat będzie ustalona przez Ministra Skarbu w drodze rozporządzeń. W razie naruszenia przez pośrednika ubezpieczeniowego przepisów prawa, obowiązków staranności sumiennego kupca, lub zasad dobrej wiary może być — niezależnie od ewentualnej odpowiedzialności karno - sądowej, nałożona na pośrednika w postępowaniu dyscyplinarnem kara. Rozporządzenie zawiera w dalszym ciągu przepisy, dotyczące zrzeszeń agentów oraz przepisy karne.

Zakłady ubezpieczeń obowiązane są w ciągu dwóch miesięcy od dnia wejścia w życie omawianego rozporządzenia zgłosić do rejestru zatrudnionych u siebie agentów. Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 1-go stycznia 1935 r.

Zniżka cen soli

Z dniem 1 listopada wchodzą w życie dwa nowe rozporządzenia Ministra Skarbu o cenach soli. Na mocy tych rozporządzeń cena soli szarej wynosić ma 22 gr. za kilogram w hurcie. Sprzedawcy soli detaliści mogą od 1 do 5 listopada sprzedawać sól szarą po cenie wyższej w granicy do 26 gr. za kilogram.

Hurtownicy obowiązani są sprzedawać sól po następujących cenach: białą o 9 proc. niżej, a szarą i t. zw. bydlęcą o 8 proc. niżej od dotychczasowej ceny taryfowej.

Zniżka Cen chleba

W wyniku spadku cen zbóż i mąki chlebowej, nastąpiła zniżka cen pieczywa. Poczynając od 2 b. m. piekarnia miejska obniżyła ceny wszystkich gatunków chleba o 2 gr. na 1 kg., pobierając za chleb pytlowy 28 gr., za sitkowy i razowy 22 grosze. Wobec tego sklepy miejskie w sprzedaży detalicznej pobierają 30 gr. za 1 kg. chleba pytlowego, a 23 gr. za 1 kg. chleba sitkowego i razowego.

Płynne paliwo ze smoły torfowej

Pracownicy Leningradzkiego Instytutu Przemysłowego rozwiązali zagadnienie otrzymywania ze smoły torfowej płynnego paliwa dla motorów(benzyny, ligroiny, nafty, gazoliny). Zarazem z odpadków po przeróbce smoły otrzymali oni produkty chemiczne (fenol i in.).

Dzieło, dokonane przez Instytut, ma ogromne znaczenie dając możność zaopatrzenia w miejscowego wyrobu paliwo dla motorów okręgi, znacznie oddalono od źródeł naftowych. Doświadczenia dokonane z traktorami i statkami oraz specjalny rajd samochodowy Leningrad — Moskwa, wykazały wysoką jakość płynnego paliwa, otrzymanego ze smoły torfowej.

Otwarcie sezonu cyrkowego

Tłumy publiczności podążą jutro na ulicę Ordynacką, by wziąć udział w uroczystem otwarciu sezonu cyrkowego, który w Warszawie równoznaczny jest z inauguracją sezonu zimowego.

Jak zwykle, Cyrk Staniewskich występuje na otwarcie z premjerą rewelacyjnego programu, w którym wezmą udział najwybitniejsi artyści, wykonawcy nigdy u nas jeszcze niewidzianych produkcyj.

Ta mała „Liga Narodów", która zjedzie na ulicę Ordynacką, składa się z przedstawicieli różnych ras i ludów.

Program zapowiada się imponująco, a że jutro w dniu otwarcia Cyrk daje dwa przedstawienia (popołudniu dzieci płacą połowę), liczna rzesza publiczności będzie mogła podziwiać cuda areny cyrkowej już na premjerze, tembardziej, że ceny miejsc są bardzo niskie. (N).

Coraz mniej nowych telefonów

W bieżącym miesiącu zaobserwowano zmniejszenie się liczby nowych instalacyj telefonicznych. Tłumaczy się to oczekiwaniem mieszkańców Warszawy na wprowadzenie nowej taryfy telefonicznej.

Zniżka taryfy na sól

Taryfa kolejowa na przewóz soli kuchennej białej oraz szarej, jak również warzonki w obrocie wewnętrznym zostanie obniżona z dniem 1-ym listopada r. b. o 20 proc. Wpływy kolei zmniejszą się z tego tytułu o 1,5 miljona zł. rocznie. Obniżka taryfy pozostaje w związku z obniżką cen soli jadalnej i szarej.

„Fundusz drogowy" i „autobusy państwowe" zabijają ruch samochodowy

Związek właścicieli autobusów, utrzymujący komunikację międzymiastową, opracował ciekawą statystykę, która ilustruje spadek ruchu samochodowego wskutek nadmiernych obciążeń na rzecz „funduszu drogowego", jak i rugowania linij prywatnych przez autobusy państwowe. Według tych danych w ciągu ostatniego 4-lecia liczba międzymiastowych autobusów spadła z 3.233 do 1.000.

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się numer 96 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 30 października r. b., w którym opublikowano cały szereg rozporządzeń o charakterze gospodarczym.

Przedewszystkiem ogłoszone zostały następujące rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r.:

w sprawie zmiany przepisów o monopolu spirytusowym i o sprzedaży napojów alkoholowych (poz. 863);

o pośrednictwie ubezpieczeniowem (poz. 864);

o przerachowaniu niektórych należności (poz. 865);

w sprawie opodatkowania spadków i darowizn na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego (poz. 866);

o zmianie ustawy z dnia 25 listopada 1920 r. w przedmiocie przyznania obligacjom Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego gwarancji skarbowej oraz uproszczonego ściągania należności rzeczonego towarzystwa (poz. 867);

w sprawie zmian ustaw: z dnia 12 lutego 1931 r. o poborze 10 proc. dodatku do niektórych podatków i opłat stemplowych oraz z dnia 22 października 1931 r. o kryzysowym dodatku do państwowego podatku dochodowego (poz. 868);

w sprawie rozrachunku pomiędzy Skarbem Państwa a gminą m. st. Warszawy (poz. 869);

w sprawie zatwierdzenia niektórych umów polsko - gdańskich (poz. 870).

W dalszym ciągu omawiany numer Dziennika Ustaw zawiera następujące dwa rozporządzenia Rady Ministrów:

Z dnia 12 października r. b. w sprawie zakazu przywozu niektórych towarów (poz. 871);

z dnia 26 października r. b. o zmianie taryfy celnej przywozowej (poz. 872).

Wreszcie opublikowany został długi szereg rozporządzeń ministrów w sprawach celnych:

rozp. Ministra Skarbu z dnia 23 października r. b., wyd. w poroz. z ministrami: Przem. i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. o ustanowieniu taryfy wywozowej (poz. 873);

rozp. Ministra Skarbu z dnia 23 października r. b. o wyjaśnieniach, uzupełniających taryfę celną wywozową (poz. 874);

rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 października r. b. w porozumieniu z ministrami: Przem. i Handlu oraz Rolnictwa i R. R.:

o zniżkach celnych (poz. 875);

o zniżkach celnych (poz. 876);

o zniżce celnej na jądra pestek egzotycznej odmiany moreli (poz. 877);

o zniżkach celnych na owoce południowe, towary kolonjalne i oleje roślinne (poz. 878);

o zniżkach celnych na śledzie (poz. 879);

w sprawie zwrotu cła przy wywozie lnu i pakuł lnianych (poz. 880);

w sprawie zwrotu cła przy wywozie spirytusu etylowego (poz. 881);

w sprawie zwrotu cła przy wywozie zbóż, produktów przemiału i słodu (poz. 882);

w sprawie zwrotu cła przy wywozie niektórych towarów (poz. 883);

w sprawie zwrotu cła przy wywozie naturalnego masła krowiego (poz. 884);

Zaznaczyć należy, że ogłoszenie w Nr. 96 Dziennika Ustaw rozporządzeń w sprawach celnych, jak również innych rozporządzeń w tych sprawach, które już zostały ostatnio ogłoszone — stało się konieczne z uwagi na wejście w życie w dniu 30 października r. b. nowego prawa celnego. Dotychczas rozporządzenia te były wydawane na podstawie ustawy z 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych. Została ona obecnie zastąpiona przez nowe prawo celne. Dlatego też ogłoszone rozporządzenia stanowią głównie powtórzenie dawnych, ewentualnie zawierają tylko nieznaczne zmiany.

O cenę węgla w Warszawie

Wczoraj odbyła się w Oddziale Aprowizacyjnym Komisarjatu Rządu konferencja kupców węglowych z udziałem delegatów Centrali Zw. Kupców Centralnego związku detalicznego kupiectwa, Centrali drobnych kupców handlarzy i Zjednoczenia bezpartyjnych żydów w Polsce.

Na konferencji stwierdzono, że wobec zróżniczkowanych gatunków węgla na rynku warszawskim, celowe jest ustalenie conajmniej dwóch rodzajów cen na określone gatunki węgla w detalu loco skład.

Ogół detalistów uskarżał się na konferencji na dyktowanie cen węgla przez hurtowników, którzy, w liczbie około 47, powodują częstokroć gwałtowne wahania cen, szkodząc przez to detalistom, którzy mają ustalone cenniki drobnicowej sprzedaży.

Obecni na konferencji przedstawiciele hurtowników wyjaśnili, że w okresie najbliższych 2-ch tygodni hurtownicy ustalą cenę węgla loco stacja Warszawa-Towarowa, która nie ulegnie zmianie przez cały okres zimowy, co umożliwi detalistom utrzymanie stałej kalkulacji, kontrolowanej przez władze administracyjne.

Dalsze konferencje, które odbędą się w tej sprawie w komisarjacie rządu, będą miały na celu niedopuszczenie, aby zniżka cen węgla wprowadzana przez konwencję węglową od 1 listopada i zniżka przewozowej taryfy kolejowej na węgiel, była zaprzepaszczona dla konsumentów.

Przesunięcie godzin w biurach miejskich

W związku z koniecznością uregulowania ruchu pasażerskiego w tramwajach miejskich w godzinach rannych, zarząd miejski zarządził rozpoczynanie od 1 listopada godzin pracy we wszystkich biurach wydziałów administracyjnych i przedsiębiorstw miejskich o godz. 8 m. 30, zamiast, jak dotychczas, o godz. 8. Odpowiednio do tego przesunięte będą również końcowe godziny pracy.

Na giełdach

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3.149 tonn. w tem żyta 313 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerw. szklista 19—20, jednolita 18,50—19; zbierana 17,50—18; żyto I st. 15,50—16; II st. 15—15,50; owies I st. niezadeszczony 16,50—17; II-gi standart 15,50—16,50; III-ci st. 15—15,50; jęczmień browarny 19,50—21; gat. II-gi 17—18; gat. III-ci 16—16,50; gat. IV-ty 15,50—16; groch polny 28—30; Victoria 47—52; wyka 22—23; peluszka 21,50—22,50; łubin niebieski 7—7,50; żółty 8,50—9,50; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45; rzepak i rzepik letni 39—40,50; siemię lniane 43,50—45; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 115—130, czerwona o czyst. 97 proc. 135—150; biała surowa 70—90; biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 95—120; ziemniaki jadalne 3.25—3,50; mak niebieski 44-48, mąka pszenna gat. I-B 31—33; gat. I-C 29—31; gat. I-D 27—29; gat. I-E 25—27; gat. II-B 23—25; gat. II-D 22—23; gat. II-F 21—22; gat. II-G 20—21; gat. III-A 15—16; mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 24—24,50; żytnia gat. I-szy do 65 proc. 23—23,50; gat. II-gi 17—18; żytnia razowa 17—18; pośledna 14—15; otręby pszenne grube 11—11,50; pszenne średnie 10—10,50; pszenne miałkie 10—10,50; żytnie 9—9,50; kuchy lniane 16.25—17,75; rzepakowe 12.75—13.25; słonecznikowe 17.25—17.75; śruta sojowa 21—21,50. Usposobienie słabe.

Andrzej Ruszkowski

Rozwój kinematografji brytyjskiej

(Rozmowa z przedstawicielem przemysłu filmowego Anglji)

Przed paru dniami bawił w Warszawie jeden z czołowych przedstawicieli wielkiej angielskiej firmy kinematograficznej „Gaumont British", a zarazem jeden z pionierów filmu dźwiękowego — p. Axel Petersen, rodem z Danji.

Korzystając z tej sposobności, postanowiliśmy dostarczyć czytelnikom „ABC" bliższych informacyj o stanie brytyjskiego przemysłu filmowego.

— Celem obecnej podróży — objaśnia p. Petersen — jest Moskwa. Udajemy się tam na zaproszenie władz sowieckich, aby zademonstrować nasz nowy aparat projekcyjny dźwiękowy, skonstruowany dla wąskiej, szesnasto milimetrowej taśmy filmowej. Aparat ten, znacznie tańszy, łatwiejszy w obsłudze i dający się bez trudu przenosić z miejsca na miejsce, nadaje się doskonale do celów kulturalno - naukowych. W Anglji stosuje się wąski film (normalny ma 35 mm. szerokości) w szkołach, klubach, organizacjach społecznych, a nawet w domach prywatnych. Prócz taniości i łatwości obsługi ma on jeszcze tę zaletę, że można go sporządzać ze znacznie mniej palnego materjału, co zmniejsza niebezpieczeństwo pożaru. Wąski film zdobywa sobie powszechnie prawo obywatelstwa. Ameryka, Francja, Niemcy, Włochy i inne kraje narówni z Anglją posługują się nim, zwłaszcza w szkolnictwie. Zagadnienie filmu wąskiego jest jednem z głównych zainteresowań Międzynarodowego Instytutu Filmów Wychowawczych w Rzymie, który to Instytut stara się m. in. doprowadzić do unifikacji formatu, używanego przy wąskiej taśmie. Unifikacja taka ułatwiłaby znacznie wymianę filmów pomiędzy różnemi państwami. Odpowiednikiem Instytutu Rzymskiego na terenie Anglji jest British Film Institute, który opracowuje również katalog wszystkich filmów 16 mm.

— Każdy film 35 mm. można zapomocą specjalnego aparatu skopjować na taśmie wąskiej. Filmy 16 mm. bywają wyświetlane w salach na 500 osób i dają duży i jasny obraz na ekranie.

Z. S. R. R. pragnie pokryć cały kraj siecią tego rodzaju placówek filmowych, szerzących oświatę w masach. Dlatego proszono nas o zademonstrowanie aparatów projekcyjnych naszej produkcji, szeroko stosowanych obecnie w Anglji.

— Co, zdaniem pana, przyczyniło się do rozwoju kinematografji angielskiej?

— Przedewszystkiem zwalczenie zalewu amerykańskiego w momencie wprowadzenia „talkiesów". Prezes naszej wytwórni wykupił wówczas patenty duńskie i zaczął masowo wytwarzać krajowe aparaty projekcyjne i do zdjęć dźwiękowych, co zatrzymało w miejscowym przemyśle wielkie sumy.

Jednocześnie zaczęła działać ustawa filmowa z r. 1927, która wprowadza od roku 1930 progresywny stosunek filmów krajowej produkcji, jakie muszą być wyświetlane na ekranach angielskich. Tak np. w roku obecnym piąta część filmów musi być pochodzenia angielskiego. Że zaś W. Brytanja w ciągu roku ogląda około 700 obrazów, więc przynajmniej 140 musi być nakręconych na miejscu. W rzeczywistości stosunek ten wygląda jeszcze lepiej W roku ubiegłym nakręcono 196 filmów, a rok bieżący przyniesie zapewne 220 nowości krajowych.

Wzrastające zamiłowanie Anglików do kina pozwoliło doprowadzić cyfrę brytyjskich kinematografów udźwiękowionych do 4.500, w czem wiele sal po 2 — 3 tysiące miejsc. Dzięki takiemu rynkowi film angielski opłacał się coraz lepiej i można było rzucać duże kapitały na produkcję t. zw. „przebojów", wywalczając im miejsce na rynku amerykańskim, a zwłaszcza w Dominjach, chętnie nabywających produkcję Old England.

Najbliższy sezon przyniesie około 9-ciu wielkich filmów angielskich, z których każdy kosztował po 3 miljony złotych (120 tysięcy funtów). Przeciętny film kosztuje tam około 40.000 funtów (miljon złotych) *).

Rozporządzając tak poważnemi kapitałami, artyści filmowi mogą realizować dzieła, zakrojone na szeroką skalę, co przyciąga zarówno wybitnych reżyserów, jak aktorów. Zaczęła się wędrówka powolna jeszcze, ale bardzo charakterystyczna sław Hollywoodu do Anglji.

Douglas Fairbanks nakręcił tu swego „Don Juan'a", syn jego odtwarzał jedną z ról głównych w „Katarzynie Wielkiej". Popularny Clive Brook wystąpi w „Dyktatorze", filmie nowopowstałej wytwórni Ludwika Toeplitza. Maurice Chevalier, Charles Laughton i szereg innych gwiazd płci obojga bądź na stałe osiedla się w Londynie, bądź zagląda tam w przerwach amerykańskiej pracy. Ostatnio tenże Toeplitz zapowiada rychłe przybycie znanego reżysera Lubicza. Zresztą i miejscowy materjał aktorski i reżyserski stoi na wysokim poziomie. Całość wykonania artystycznego jest zawsze bardzo staranna, odznacza się solidnością i dokładnością. Fotografja, w której przoduje były współpracownik Réné Clair'a, Francuz Perinal (Henryk VIII, Katarzyna, Don Juan), stanowi chlubę zarówno filmów rozrywkowych, jak „documentaires" (Grierson, Flaherty, twórca odznaczonego wysoką nagrodą na wystawie weneckiej filmu „Man of Aran").

Większość najbardziej artystycznych filmów powstaje w wytwórniach „niezależnych", z London Films na czele, które oddają je na eksploatację wielkim wypożyczalniom.

Gros przemysłu filmowego w Anglji stanowią dwa olbrzymie koncerny:

1) Gaumont British Pictures Corp., właścicielka 7 ateliers, 300 kin, wypożyczalni, wytwórni sprzętu filmowego i innych przedsiębiorstw, co łącznie przedstawia wartość blisko 400 miljonów złotych;

2) Associated British Pictures Corp. Ltd., mająca dla odmiany 10 ateliers (B. I. P., gdzie powstał film „Marzenia Miłosne"), 200 kin, 2 wypożyczalnie i t d.

— A jakże przedstawia się zainteresowanie Panów kinematografją polską?

— Sądzę, że film polski ma duże możliwości rozwojowe, do których realizacji nie potrzeba nawet wielkich kapitałów, lecz odpowiedniego wykorzystania tematów lokalnych. Widzę też przyszłość w Polsce dla akcji kulturalno - oświatowej zapomocą filmu. Gaumont British dało wyraz swemu zainteresowaniu pańską ojczyzną, ułatwiając zainstalowanie w Warszawie wzorowego atelier „Akustyka Polska" do synchronizacji i dublażu, wyposażonego w najnowsze urządzenia techniczne, a w szczególności — aparaturę do zdjęć dźwiękowych „British Acoustic Noiseless".

Rozmowa dotyka teraz ciekawego zagadnienia dublażu, czyli podkładania dialogów w innym języku, niż ten, którym posługiwali się aktorzy. Zagadnienie to, bardzo ważne dla przyszłości polskiej kinematografji, omówimy innym razem.

Pan Petersen jedzie na Stare Miasto, żegnam go więc, dziękując za udzielone wiadomości i życząc pomyślnych wyników podróży do Moskwy, tudzież nawiązania jeszcze bliższego kontaktu z młodą kinematografją polską.

Idąc już ulicą, zastanawiam się nad tajemnicą wspaniałego rozkwitu życia filmowego w Anglji. Miał chyba rację Pierre Autré, pisząc w „Cinématographie Française" na ten temat:

„Ostatnią wreszcie przyczyną szybkiego rozwoju produkcji angielskiej było „zdrowie finansowe", z jakiem pracowano. Poważny i uczciwy charakter firm brytyjskich, wzbudził zaufanie bankierów City, którzy nie obawiali się awansować pieniędzy producentom. Pieniądze te prawie zawsze odzyskiwali i to z zyskiem. W Anglji firmy filmowe istnieją i trwają. Jest ich niewiele, pracują regularnie i zarabiają. W rezultacie film angielski zaczął zdobywać rynek amerykański".

Jakie stąd płyną wnioski ogólne, zwłaszcza zaś dla naszego życia filmowego — zastanówcie się Państwo sami.

*) Najdroższe filmy polskie kosztują około 200 tysięcy zł., przeciętne około 100 tysięcy zł.

Tydzień książki

DOBRANIECKI ST., KOTARBIŃSKI M., LITWIN A.: Nauka czytania i pisania w kl. I na podstawie nowego programu. 8° str. 78. Warszawa 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 1.90.

DOLIŃSKI Z.: Miłość i czyny Lilli. Powieść współczesna. Wyd. 2-ie. 8° str. 165. Warszawa 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.—.

DOLIŃSKI Z.: Niezwykły pomysł Dr. Anapesta. Powieść współczesna. Wyd. 2-gie. 8° str. 208. Warszawa 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.—.

DOLIŃSKI ZYGMUNT: Wieczny młyn. Powieść współczesna. 8° str. 136. Warszawa 1934. Dom Książki Polskiej. 3.—.

KNEBLEWSKI W. Ks.: U źródeł świętej rzeki. Szkice z podróży po Palestynie, z ilustr. A. Laszenki. 8° str. 189. Warszawa 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.50.

KOSKOWSKI B.: Wczorajsi. 8° str. 318. Warszawa 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 5.—.

KRASZEWSKI J. I.: Stara baśń. Powieść z IX w. 8° str. 455. Warszawa 1935. J. Przeworski. Zł. 2.50.

LEVY ROZ. M.: Dlaczego żydzi przyjmują wiarę katolicką. Autentyczne opowiadania. Przekład z ang. staraniem Ks. M. Jeża. 8° str. 197. Kielce 1934. Gebethner i Wolff. Kraków. Zł. 1.50.

Już jutro

Wydawanie drzeworytów w redakcji ABC

Przypominamy, że już jutro rozpocznie się w redakcji ABC (ul. Nowy świat 22) wydawanie zamówionych drzeworytów subskrybentom warszawskim.

Ze względu na wielką ilość zamówień, odbiór drzeworytów będzie się odbywać według następującego planu:

Jutro, w piątek, dnia 2 listopada, zechcą się zgłosić po drzeworyty subskrybenci, których nazwiska zaczynają się od liter A, B, C, D, E, F.

W sobotę, dnia 3 listopada — subkrybenci o nazwiskach, zaczynających się na litery, G, H, I, J, K.

W poniedziałek, dnia 5 listopada — litery L, M, N, O.

We wtorek, dnia 6 listopada — litery P, R, S, T.

W środę, dnia 7 listopada — litery U, W, Z.

Subskrybenci z okolic Warszawy, np. z Włoch, Pruszkowa, Wawra, Podkowy Leśnej, Anina itp. — **mogą, o ile jest im to dogodne,** odebrać zamówione drzeworyty w dniach przeznaczonych dla czytelników warszawskich, przestrzegając ogłoszonego wyżej planu alfabetycznego. Jeżeli zaś nie skorzystają z możności odebrania drzeworytów w Warszawie, drzeworyty zostaną im wysłane wraz z ogólną wysyłką zamówień prowincjonalnych.

Prosimy usilnie w interesie sprawności akcji, aby czytelnicy zechcieli zastosować się ściśle do wyżej podanych terminów.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia rozesłane również będą drzeworyty subskrybentom pozawarszawskim, o czem szczegółowe zawiadomienie podamy niebawem.

Oprawa

Podczas wydawania drzeworytów w redakcji ABC zorganizowana będzie wystawa ramek, jakie artyści uważają za wskazane do oprawy ich drzeworytów, wraz z wskazaniem gdzie taką oprawę można zamówić.

Dla czytelników pozawarszawskich podamy niebawem szczegółowy opis ramek.

Drzeworyt Mrożewskiego

Do dnia dzisiejszego nie nadeszły jeszcze odbitki drzeworytu znakomitego grafika Stefana Mrożewskiego, mieszkającego stale w Amsterdamie. Prawdopodobnie w opóźnieniu zawiniła poczta. Wobec tego drzeworyty Mrożewskiego rozesłane będą subskrybentom zarówno warszawskim, jak i pozawarszawskim do domów w terminie późniejszym.

Twórca „teatru szekspirowskiego"

Wywiad z sir Archibaldem Flower

Wczoraj, w sali Tow. Naukowego Warszawskiego odbył się interesujący odczyt sir Archibalda Flower o wpływie twórczości Szekspira na kulturę europejską. Odczyt składał się właściwie z dwóch części, bo po prelekcji sir Archibalda, żona jego pokazała ciekawe przeźrocza, związane z treścią odczytu i obrazujące kraj rodzinny Szekspira.

Sir Flower jest gorącym propagatorem Szekspira. Razem z żoną odwiedzili już Oslo, Kopenhagę, Sztokholm, Helsinki, Tallin, Rygę — po wyjeździe z Warszawy wygłoszą odczyty w Pradze, Budapeszcie, Wiedniu, w kilku miastach niemieckich, poczem przez Paryż wrócą do Anglji.

Jak już pisaliśmy, sir Flower stoi na czele specjalnego teatru szekspirowskiego w Stratford, rodzinnem mieście Szekspira.

— Jakież są cele tego teatru?

— Służy on wyłącznie — mówi sir Flower — repertuarowi szekspirowskiemu. Sezon zaczyna się w połowie kwietnia i trwa do połowy września. W ciągu sezonu wystawiamy 10 — 12 sztuk. Do Stratford z całej Anglji urządzane są wycieczki — goście przyjeżdżają na tydzień i mogą zobaczyć 8 sztuk, ponieważ w niedzielę są grane popołudniówki. W teatrze występują najlepsi artyści Anglji — nawet najmniejsze role obsadza się wybitnemi siłami. Teatr nasz nie uznaje systemu „gwiazd", więc ktoś, kto dziś gra główną rolę, jutro może wystąpić w nieznacznym epizodzie. W ten sposób z jednej strony — zaspakajamy ambicje artystyczne każdego aktora, z drugiej — mamy możność dania obsady jednolitej w poziomie i klasie aktorskiej.

— Czy teatr o tak wyłącznym repertuarze i położony na prowincji ma powodzenie? Słowem — czy sława Stratford zastąpi mu wszystkie inne magnesy, jakiemi rozporządza wielki teatr w stolicy?

— Teatr Stratford ma 1100 miejsc i zawsze jest pełny. Codzień ludzie odchodzą od kasy, co jest tembardziej przykre, że widzami, oczywiście nie są mieszkańcy miasteczka, ale ludzie przyjeżdżający nieraz z bardzo daleka. Zjeżdża się do nas nietylko cała Anglja, ale i zagranica, dużo przewija się Amerykanów, a nieraz mamy widzów, przybyłych z najdalszych stron świata...

— Teatr jest chyba subwencjonowany, sam nie podołałby pewno kosztom wystawy?

— Niestety, subwencja dla teatrów — to rzecz znana na kontynencie, ale nie na naszej wyspie. W Anglji i w Ameryce niema o tem mowy. Nasz teatr nie jest zresztą obliczony na zysk, nikt z kierownictwa nietylko nie pobiera żadnych pensyj, ale nawet nie ma prawa korzystać z dochodów. Teatr jest więc teatrem o celach społecznych, mimo to płaci w sezonie 7000 funtów podatku widowiskowego.

— A jak przedstawia się strona inscenizacyjna?

— Wystawa jest staranna, lecz — tylko staranna. Wielbimy tekst Szekspira i o niego przedewszystkiem dbamy. Nie chcemy rozpraszać uwagi widza i dlatego też właśnie, unikając przepychu dekoracyjnego, unikamy także systemu „gwiazd". Rozporządzamy wybitnymi aktorami — zadanie ich polega na wiernem oddaniu myśli aktora, a nie na walce o oklaski.

— Czy teatr stratfordzki jest ściśle związany ze swą siedzibą? czy nigdy nie wyjeżdża na gościnne występy?

— Jak do tej pory, to nie, leży to jednak w naszych planach. Zamierzamy kiedyś wyruszyć w szeroki świat, w wielki objazd...

...i oczywiście nie zapomnimy wtedy o Polsce — kończy odnowiciel kultu Szekspira w Stratford.

Stanisław Piasecki

Napoleon i Sanżenka

TEATR AKTORA: Madame Sans Gêne. Komedja Wiktoryna Sardou i Emila Moreau. Przekład Karola Bendy.

Komedja Sardou — to jeden wielki bluff, ale bluff tak świetny teatralnie i tak sugestywny, że długo jeszcze będzie zapewne grywany na wszystkich scenach świata. Dopóki się siedzi w tetatrze na przedstawieniu, wierzy się bez zastrzeżeń wszystkiemu, co tam Sardou wmawia w nas dla scenicznego efektu. Wierzy się jeszcze po wyjściu z teatru. I właściwie dopiero przy pisaniu recenzji ogarniają człowieka wątpliwości.

Ejże, czy tam przypadkiem piękna alzatka, Kasia Hübscher, praczka paryska, co to w dniach rewolucji na kredyt pierze bieliznę porucznikowi Napoleonowi Buonaparte i niejakiemu Fouché, a zaręcza się z sierżantem gwardji narodowej Lefebvrem — nie jest w swej pralni przy ul. św. Anny znacznie mniej wulgarna, niż potem na cesarskim dworze jako marszałkowa Francji i Księżna Gdańska? Nie nas w Kasi nie razi w prologu komedji — przeciwnie, podziwiamy wrodzoną swobodę obejścia tej dziewczyny z ludu i jej kobiecy spryt, który spewnością wystarczyłby niegorzej, niż n. p. pani Dubarry, na opanowanie arkanów dworskich dygów i reweransów.

Cóż więc się dzieje, że pani marszałkowa Lefebvre jest znacznie bardziej rubaszna i szorstka, niż była nią Kasia Hübscher? Czy to może celowy truc markietanki armji napoleońskiej, która na salonach cesarskich brawuruje swojem „kpię sobie z waszych manjer!" — jak Witos brawurował pokazywaniem się bez krawata na rautach i w salonach prezydjum rady ministrów? Ale i to nie. Nie ma żadnej wskazówki w komedji Sardou, która pozwalałaby na taki domysł.

Sardou pokazuje nam, że madame Sans Genê naprawdę nie umie sobie poradzić z trenem, naprawdę poci się na lekcjach dobrego tonu, naprawdę ma ochotę palnąć wobec Jej Królewskiej Mości Karoliny i Jej Cesarskiej Wysokości ks. Elizy dykteryjkę o rozebranych froterach naprawdę popełnia te wszystkie gaffy, które wywołują wreszcie gniew cesarza i rozkaz rozwodu marszałka Lefebvre'a z kompromitującą dwór marszałkową. Częsty los żon, których mężowie zrobili wielką karjerę polityczną, lub wojskową. Dzieje masowych rozwodów „nowych panów" Rosji Sowieckiej w pierwszym okresie po rewolucji — to współczesna ilustracja tej sprawy.

Tylko, że w komedji Sardou sprawa jest jeszcze inna. Świetnemu majstrowi teatralnemu, jakim był Sardou, wcale nie chodzi o motyw społeczny, ani o prawdę psychologiczną postaci księżny Gdańskiej. Jemu idzie jedynie i wyłącznie o efekt sceniczny. Wulgarność Kasi Hübscher na tle pralni w prologu nie byłaby żadnym efektem — właśnie efektowniej pokazać jej spryt i obrotność. Natomiast w pałacu w Compiegne przeciwstawienie rubaszności księżny Gdańskiej wytwornym manjerom dworaków — to efekt niezawodny. I Sardou nie pyta, jak daleko można się w tem posunąć, aby nie rozminąć się z pradwopodobieństwem psychologicznem. Obchodzi go tylko prawdopodobieństwo teatralne, a to już potrafi zawsze wywalczyć aktorka, gdy dostanie takich kilka popisowych numerów, jak te, które autor zmontował w „Madame Sans Gene".

Właściwie cała sztuka składa się z takich kilku popisowych numerów, ledwo—ledwo zszytych ze sobą. Na kilka minut popisu zagęszcza Sardou rysy charakterystyczne, o których potem spokojnie zapomina. Numer popisowy z trenem — to efekt niezgrabstwa księżny Gdańskiej. Kiedy efekt został już wygrany, marszałkowa Lefebvre, porusza się w dalszych aktach sztuki bez wpadunków. Nie wypada powtarzać efektu teatralnego — może znużyć. Popisowy numer rubasznego wyrąbania prawdy w oczy Ich Królewskim Mościom i Ich Cesarskim Wysokościom — także nie trwa zadługo. Ledwie marszałkowa wyrzuciła co najsoczystsze słówka ze swego słownika — a już w następującej wkrótce potem rozmowie z hrabią Neippergiem jest wzorem wytworności, z jednym tylko wykrzyknikiem efektu: ucałowania się na pożegnanie z dubeltówki. I tak daelj, i tak dalej — możnaby w ten sposób przejść całą sztukę.

Mira Zimińska, która w Teatrze Aktora gra rolę Madame Sans Gene nie siliła się, jak jej poprzedniczki (Siemaszkowa, Przybyłko - Potocka) na dorobienie tego, czego w tekście nie dostaje, na stworzenie ciągłości postaci. Poszła za Sardou — i zagrała rolę popisowemi numerami, maskując dyskretnie wszystko, co jest pomiędzy numerami. I bodaj, że taka koncepcja roli jest trafniejsza. Efekty wypadają znacznie silniej, a widz nie dostrzega naciągniętej linji postaci. Niema dziś na polskich scenach aktorki, którejby bardziej, niż Zimińskiej, „leżała" w rodzaju talentu rola Sanżenki. Toteż sukces aktorski był wielki, a oklaski na widowni gorące. I zabawa pierwszorzędna — i wzruszenie, gdy Zimińska uderzała w nuty sentymentu.

Jaracz, jako Napoleon, to nie był Jaracz, ale Napoleon, który zszedł z portretu. Maska niewiarygodna, a rola zagrana z jaraczowską pasją.

Dla Jaracza i Zimińskiej będą spewnością tłumy spieszyć codziennie do sympatycznego teatrzyku przy ul. Mokotowskiej. Ale nie znaczy to, aby reszta zespołu daleko pozostawała w tyle. Przeciwnie. Przedstawienie naogół podciągnięte jest aktorsko wysoko: Benda jako hrabia Neipperg, Larys-Pawińska jako królowa Karolina, Juljusz Łuszczewski jako Fouché — to pozycje pierwszorzędne.

Benda jako reżyser zadziwiająco rozwiązał kwadraturę koła, jaką była sprawa zmieszczenia zbiorowych scen komedji na kilkunastu kwadratowych metrach—dekoracje ustawił Władysław Lam mniej fortunnie. Nie uskarżamy się na brak przepychu dekoracyjnego—przedstawienie w Teatrze Aktora dowiodło, że można zagrać „Madame Sans Gêne" bez olśniewania widzów dekoracjami, a olśnić ich świetnem przedstawieniem. Ale te skromne parawaniki dekoracyjne, które stały na scenie, były nie tylko skromne, ale i poprostu brzydkie.

Symfonja uliczna Warszawy

Czas położyć kres orgji hałasów zadręczającej mieszkańców stolicy

Ze wszystkich dzielnic miasta dochodzą nas nieustanne skargi mieszkańców Warszawy, na rosnący wciąż hałas w stolicy, zatruwający doszczętnie i tak już niełatwe dziś życie. Narzekają ci, co zamieszkują śródmieście, że ani w dzień, ani w nocy nie mają chwili wytchnienia. Dzwonki tramwajów, klaksofony i trąbki samochodów prywatnych, taksówek i autobusów, oraz ciężarowych wozów i motocykli mieszają się w potworną kakofonję, szarpiącą nerwy od świtu do późnej nocy. Udrękę mieszkańców okolic dworca kolejowego i linji średnicowej pomnażają jeszcze gwizdki lokomotyw, a na przedmieściach, a zwłaszcza na Mokotowie, przeraźliwy ryk wprowadzonych nie tak dawno „udoskonalonych" syren kolejek dojazdowych.

Noc nie przynosi Warszawie ukojenia i ciszy. Pomimo względnie opustoszałych jezdni, mniej liczne taksówki, pędząc z kawalerską iście fantazją, nieliczą się ze snem spracowanych, przemęczonych obywateli i trąbią, czy gwiżdżą za najlżejszą okazją, jakgdyby znajdowały się wśród samych głuchych. Skoro świt, zaczynają dudnić wozy, zwożące aprowizację miasta z okolic podwarszawskich, kierując się wstronę targowisk i hal, a już szczytem bezceremonjalności, w sensie hałasu, jest wywóz śmieci, odbywający się w porze nocnej.

Prawda, że Warszawa jest budowana ze specjalną chyba troską o akustykę. Wysoko zabudowane studzienne podwórka w biały dzień słyszy się każde słowo wypowiedziane normalnym głosem na podwórzu, a cóż dopiero w porze nocnej! Ciężki stukot butów po asfalcie, ludzi wynoszących kosze ze śmieciami, nawołujących się w dodatku głośno bez żadnego skrępowania, brzmi to jak grzmot w czasie burzy letniej. Potem następuje tradycyjne zatrzaśnięcie wieka od skrzyni śmietnika, huk, jakgdyby tuż obok wybuchła bomba: Bardziej nerwowe jednostki ta jedna scenka wybija definitywnie ze snu.

Z chwilą nastania chłodów jesiennych ustaje jeszcze jedna symfonja stolicy niemilknąca niemal od świtu do zmierzchu w okresie ciepła, to okrzyki i nawoływania sprzedawców warzyw i jagód, skupujących starzyznę i wszelkiego rodzaju handlarzy, uprawiających business domokrążny. Jeżeli dodamy do tego produkcje muzyczne solowe i zespołowe orkiestr podwórzowych, które mnożą się wraz ze wzrastającą ilością bezrobotnych, niczem grzyby po deszczu i popisy wędrownych cyrków, odbywające się w rytm uderzeń w bębenki, lub przy słodkich tonach rzewnej harmonji, a którym towarzyszą jeszcze okrzyki zachęty, przy trudniejszych ewolucjach, zapożyczone gdzieś z dżungli, to trudno nie przyznać racji jednemu z naszych czytelników, który twierdzi, że życie obecne w Warszawie niczem się prawie nie różni od przebywania w domu warjatów.

Ale aby móc żyć, trzeba pracować. Pracować przytomnie i wydajnie, zwłaszcza dziś, kiedy jest taka ostra konkurencja i tylu bezrobotnych, mogących w każdej chwili zastąpić pracownika w każdej dziedzinie i na każdym odcinku. W rozgwarze wielkomiejskim, niemilknącym w ciągu 24 godzin, ogłuszony, otępiały i niedospany mieszkaniec stolicy, zatruwany jeszcze w dodatku wyziewami gazów spalinowych najróżnorodniejszych pojazdów motorowych, zużywa się nerwowo i fizycznie w tempie zastraszającem. Rozlegają się już ostrzegawcze głosy lekarzy i higjenistów zaczynają się zajmować tą bolączką zarządy większych miast całego świata. Warszawa też musi znaleźć jakieś wyjście z obecnego stanu rzeczy, stosując represje w wypadkach jawnego lekceważenia spokoju jej mieszkańców, wydając ścisłe przepisy o zachowywaniu maksimum możliwej ciszy w porze nocnej i usuwając, w granicach możliwości, źródła dręczącego hałasu, jakiemi są kolejki dojazdowe, kursujące, jak np. kolejka Grójecka, środkiem dużej i wciąż rozbudowywującej się we wszystkich kierunkach arterji, jak ul. Puławska na Mokotowie, lub kolejki Wilanowskiej doprowadzającej do rozpaczy mieszkańców Belwederskiej i przylegających do niej ulic.

Z pism francuskich dowiadujemy się, że paryska komisja ruchu ulicznego uchwaliła zakaz posługiwania się w obrębie miasta trąbkami samochodowemi, chyba w wyjątkowych tylko wypadkach, a to w celu zmniejszenia hałasu. Przyszłość pokaże, jakie następstwa pociągnie za sobą tego rodzaju zakaz. Jest on wogóle do pomyślenia jedynie w miastach o doskonale wyregulowanym ruchu pieszym i wysokiej klasie tresury przechodniów. Trudno sobie wyobrazić, coby się działo u nas w Warszawie, gdyby nasz Magistrat zechciał wprowadzić tego rodzaju eksperyment. Prawdopodobnie Pogotowie Ratunkowe nie nadążyłoby z niesieniem pomocy poszkodowanym. Dziś gdy niema żadnych ograniczeń w praktykowaniu dźwiękowych sygnałów ostrzegawczych, nie mija jeden dzień bez wypadku. A jednak musimy na coś się zdecydować, albo cierpieć nadal ten obezwładniający i otępiający harmider, albo nauczyć się chodzić prawidłowo i ostrożnie, żeby umożliwić naszym władzom administracyjnym wydanie analogicznego zakazu, zmierzającego do stuszowania nieznośnego hałasu ulicznego syreniego grodu.

Bo jeżeli zostanie tak jak jest obecnie, to trzeba będzie na gwałt budować filję Jana Bożego.

Emzet.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dzisiaj 1 listopada i jutro 2 listopada w piątek **„Messa da Requiem"** Verdiego, w wykonaniu dwu orkiestr, wzmocnionych chórów Opery oraz solistów W. Wermińskiej, J. Hupertowej, R. Wragi, W. Łuczyńskiego. Dyryguje dyr. Adam Dołżycki.

„Messa da Requiem" ukaże się tylko dwa razy. To dzieło Verdiego odznacza się wybitnie melodyką i silną dramatycznością.

W sobotę, 3 listopada **„Carmen"** grana przy wysprzedanej do ostatniego miejsca widowni.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou **„Madame Sans Gene"** z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga **„Mecz małżeński"** z Biegańskim i Piaskowską. W próbach **„Typ A"** Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro **„Sygnały"** Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„Frontem do Hożej"**.

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. **„Numer w numer"**.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie **„Burza nad morzem"**.

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa **„Piosenka o Nadine"** z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): **We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja** 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — **wystawa sztuki zdobniczej.**

KINA

ADRIA: **„Jej wysokość — całuje".**

AS: Od 4 — 6 „Pat i Patachon, jako wynalazcy prochu". 6 — 8.30 „Awanturki jego córki".

ACRON (Żelazna 64): „Dolores" i „Tunel".

AMOR: „Burza", „Sowiecka parada sportowa".

ANTINEA: „Noc miłości" i „Hrabia Zarow".

ATLANTIC: „Rzymskie skandale".

APOLLO: „Wiosenna parada".

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".

CASINO: „Pieśń kozaka".

COLOSSEUM: „Taniec miłości" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Aniakczak" i „Miasto pod terorem".

CORSO: „Hopla" i rewja.

ERA: „Nie jestem aniołem" i „Syn mimowoli".

EUROPA: „Ich noce".

FAMA: „Ostatni z Gołowlewych" (Judasz).

FORUM: „Byłem szpiegiem".

GLORJA: „Ręka mściciela".

IKS: „Kajdany życia" i dodatki.

KOMETA: „Burzyciel" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Dzielni wojacy — Pat i Patachon" oraz dodatki.

LOS: Od 4 — 8 „Życie jest piękne", 8 — 11.30 „Rozkoszne kłopoty".

LUX: „Dzieje grzechu" i dodatki.

MEWA: „W niewoli dżungli" i „Pilnuj swego męża".

MAJESTIC: „Chłopcy z Placu Broni".

MASKA: „Serce włóczęgi" i mecz Baer—Carnera.

MARS: „Kocha... Lubi... Szanuje" i dodatki.

MIEJSKIE: „Tańcząca Venus".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Świat la wielkiego miasta".

NOWA TOMBOLA: „Kocha... Lubi... Szanuje" i dodatki.

OKO PRASKIE: „W niewoli dżungli" i dodatki.

PALACE: „I. F. 1 nie odpowiada"...

PAN: „Co mój mąż robi w nocy".

PETIT TRIANON: „Wybuchowa biondynka" i „Zdobyć cię muszę".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Sztuka życia" i „Cudotwórca".

PROMIEŃ: „Dobroczyńca ludzkości, „Bez honoru".

PRAGA: „I cóż dalej, szary człowieku" i rewja.

RAJ: „Niewidzialny człowiek" i dodatki.

RIALTO: „Marzenia miłosne".

RIVIERA: „Namiętni kochankowie" i dodatki.

ROXY: „Hanka", „Oczy czarne".

STYLOWY: „Maskarada".

SOKÓŁ: „Całuj mnie jeszcze" i „Port San Diago".

STAROMIEJSKIE: „Poskromiciel" i „Baby".

ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna".

TON: „Pieśniarz Warszawy" i dod.

UCIECHA: „Kleopatra".

UNJA: „Pożar nad Wolgą" i rewja.

Pracownicy miejscy

w Min. Spraw Wewnętrznych

Przedstawiciele prezydjum Zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P., w osobach prezesa R. Krukowskiego i dyr. Z. Dudy, odbyli wczoraj konferencję z naczelnikiem wydziału administracji somorządowej w Min. Spraw Wewnętrznych z p. St. Podwińskim.

Przedmiotem konferencji były poniższe sprawy, w których prezydjum Zrzeszenia wystosowało w swoim czasie memorjały do M. S. Wewn. a mianowicie: 1) uchylenie zawieszenia automatycznego przechodzenia do wyższych szczebli i faktyczne przywrócenie awansów do wyższych grup uposażenia, 2) kwestja zatwierdzenia dodatku komunalnego w wypadku automatycznego uprawomocnienia się budżetu, 3) niezatrudnianie w samorządach dobrze sytuowanych emerytów, 4) rekurs zarządu miejskiego m. Lwowa zmierzający do zatwierdzenia dodatku komunalnego w wysokości 15 proc., 5) zastosowanie postanowień miejskiego statutu emerytalnego m. Lublina do emerytów, którzy przeszli w stan spoczynku przed uchwaleniem tego statutu, 6) bezpłatna pomoc lekarska dla pracowników m. Łodzi, przewidziana w miejscowym statucie służbowym.

Ponadto omawiano sprawę formy organizacji pomocy lekarskiej i kwestję wyłączenia pracowników fizycznych od obowiązku ubezpieczenia emerytalnego w Ubezpieczelniach Społecznych.

Nocna wyprawa kasiarzy

Zrabowali 7.000 zł. gotówką i weksli za 5.000 zł.

Wczoraj w nocy, niewykryci złodzieje, posiłkując się podrobionemi kluczami, dostali się od strony podwórza (Mazowiecka 11) — do fabryki fotograficznej p. f. „Alfa" należącej do K. Zawadzkiego i S-ki. Złodzieje, po zdjęciu sztaby żelaznej, weszli do biura. Tam rozbili kilka szuflad w biurkach, poczem zrabowali kasetkę stalową, zawierającą: około 7.000 zł. gotówką i weksle klientowskie na sumę około 5.000 zł.

Gotówka przygotowana była na podatki i — pensje dla pracowników. Firma ubezpieczona jest od kradzieży. Dochodzenie, celem wykrycia zuchwałych sprawców, prowadzą V brygada urzędu śledczego i I komis. policji.

Krwawy zatarg

o pościel

U Jakóba Kanabusa, (Pawia 64A), wyrobnika, zamieszkiwała, jako sublokatorka Helena Asiewiczówna, wyrobnica. Przed kilku dniami A. Poróżniła się z przyjacielem swoim, Józefem Zielińskim, (Dzielna 9) i onegdaj wyprowadziła się. Zieliński uprzedził żonę Kanabusa, Franciszkę, aby nie wydawała jego przyjaciółce pościeli.

Wczoraj, Asiewiczówna przyszła w towarzystwie siostry, Janiny, (Nowolipie 40), celem zabrania kołdry i poduszki. Gdy Kanabusowa odmówiła, wynikła kłótnia. B. sublokatorka obrzuciła właścicielkę mieszkania obelgami. Gdy w obronie stanął syn, Stanisław, A. usiłowała pobić go krzesłem, które odebrano jej. Wtedy siostra A. porwała z kuchni fajerkę i rzuciła w Kanabusa, trafiła jednak w głowę siostrę swą. Poturbowana Helena A. zameldowała o zajściu w V komis., poczem zgłosiła się do ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną głowy i ciętą — prawej dłoni.

Szybkość tramwajów miejskich

w Warszawie

Warszawskie tramwaje rozwijają obecnie przeciętną szybkość w czasie kursów dziennych 14,1 km. na godzinę, autobusy zaś — 16. Porównywując przeciętną szybkość tramwajów i autobusów warszawskich z zagranicznemi, łatwo możemy się przekonać, iż wcale nie stoimy na szarym końcu.

Z 70 światowych eksploatacyj, przeciętna szybkość tramwajów osiąga zagranicą 13,9 km. na godzinę, autobusów zaś benzynowych — 16,1 km.

W ostatnich czasach przebieg tramwajów uległ wyraźnemu przyśpieszeniu, gdyż porównywując naprz. szybkość dzisiejszą z 1928 r., kiedy przeciętna szybkość wynosiła 12,4 km., widzimy wyraźny postęp.

Szybkość przebiegu tramwajów i autobusów zależna jest od wielu czynników, a przedewszystkiem od silników poruszających wozy, warunków terenowych, t. j. szerokości i kierunku ulic, nasilenia ruchu kołowego i samochodowego i wreszcie większej czy mniejszej częstotliwości przystanków.

Wyżej wyszczególnione warunki, jeśli chodzi o Warszawę, nie sprzyjają zbyt wielkiemu powiększeniu szybkości przebiegu tak autobusów, jak i tramwajów. Dla przykładu tym, którzy nie znając zagadnienia, bezpodstawnie sarkają na nasze stosunki, przytoczymy cyfry ilustrujące „najszybsze" miasto Europy, t. j. Paryż. W stolicy Francji przeciętna szybkość tramwajów osiąga około 14 km., czyli nie osiąga przeciętnej szybkości utrzymywanej w Warszawie.

Obława

na bookmacherów

30 bm., dokonano obławy na bookmacherów, przyczem w mieszkaniu Jana Gębickiego, przy ul. Złotej 8, ujawniono kantor bookmacherski. W chwili wkroczenia policji zastano tam kilkunastu graczy. Podczas rewizji zasekwestrowano bloki, notatki i t. p., oraz pewną kwotę, ukrytą pod kubłem od śmieci.

W kawiarni „Braci Studnia" przy ul. Twardej 26, ujawniono uprawianie bookmacherstwa przez Jankla Kwcksilbera (Pańska 64) i Arona Sillera (Twarda 28). Od zatrzymanych na miejscu bookmacherów odebrano kwity i gotówkę.

Zbrodniczy zamach

We wsi Kozły, wczoraj rano, w czasie sprzeczki między sąsiadami, został uderzony szpadlem 24-letni Andrzej Świstara. Doznał on poranienia głowy, z pęknięciem czaszki. Nieszczęśliwego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego. Stan Świstary ciężki.

RADJO

Czwartek, dn. 1 listopada

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Chwilka pań domu. 9.45 Zapowiedź programu (Tr. ze Lwowa). 10.00 Tr. nabożeństwa z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny ze studja. 13.00 „Na naszem Pomorzu". 13.15 D. c. poranku ze studja. 14.00 Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 15.00 „Śląskie zaduszki". 15.15 Transkrypcje drobnych utworów. 15.45 „O praktycznem wykorzystaniu rozporządzeń oddłużeniowych przez rolników". 16.00 „Na wiejskim cmentarzu". 16.20 Pieśni w wyk. Eugenjusza Maja (baryton). 16.45 „Światełka nad morzem". 17.00 P. Czajkowski: Trio fortepianowe a-moll op. 50 „poświęcone pamięci wielkiego artysty". 17.50 „Tysiąc razy większe i tysiąc razy mniejsze". 18.00 „Teatr Wyobraźni". 18.45 „Co czytać?" 19.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 20.00 Program na dzień następny. 20.05 Feljeton aktualny. 20.15 Wiadomości sportowe. 20.30 O operze „Falstaff". 20.40 „Falstaff" opera Verdi'ego. Tr. z Turynu.. 23.25 Wiadomości meteor. 23.30 Koncert reklamowy.

Piątek, dn. 2 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00—10.00 Przerwa. 10.00 Tr. nabożeństwa z Katedry św. Jana. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 12.45 Pogadanka dla kobiet p. t. „Ciche bohaterki". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu zespołu Z. Grossmana. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert popołudniowy (pł.). 16.45 Audycja dla chorych (Tr. ze Lwowa). 17.15 J. Verhulst: „Requiem". 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Wiadomości rolnicze". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital fortepianowy Pawła Lewieckiego. 18.45 „Na legjonowym cmentarzu". 19.00 Recital organowy Br. Rutkowskiego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. recitalu organowego z Kons. Warsz. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Prelekcja muzyczna. 20.15 „Requiem" G. Verdiego. 22.30 Recytacje poezyj awangardy literackiej (Tr. ze Lwowa). 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Utwory w wyk. Kapeli Sykstyńskiej (pł.).

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 31. X.

Gon. 1. Dyst. 2100 mtr.: 1) Pajac, j. Kusznieruk, 2) Belle Etoile (79.50), 3) Karta (15), 4) Gandhi (13), 5) Esdras (21.50). Tot. 33, fr. 17.50 i 22.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Tajada, ż. Keogh, 2) Lauma (24), 3) Ibicus (11), 4) Hultaj (62), 5) Ilonka (130). Tot. 13, fr. 7.50 i 9.

Gon. 3. Dyst. 2100 mtr.: 1) Hate Toi, j. Szymański, 2) Kronos (13), 3) Chojrak (22), 4) Labor (183.50), 5) Farsa (76), 6) Gracia (175.50). Tot. 48.50, fr. 8.50, 6.50 i 7.50.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Ellora, ż. Czernuszenko, 2) Helios (18), 3) Farina (25), 4) Litawor (27.50). Tot. 10, fr. 6.50 i 7.50.

Gon. 5. Dyst. 1600 mtr.: 1) Galahad, ż. Nowak, 2) Maska (22), 2) Dniepr (52.50), 4) Little Gloria (14), 5) Moloch (36), 6) Frajer (44.50). Tot. 21.50, fr. 9, 7.50 i 11.50.

Gon. 6. Dyst. 2100 mtr.: 1) Tamka, j. Kusznieruk i Fandango II, ż. Czernuszenko, 3) Jeannette III (17), 4) Kirys (51), 5) Madelene (22), 6) Hogarth (32). Tot. 18.50 i 10.50, fr. 15 i 11.

Gon. 7. Dyst. 2100 mtr.: 1) Babinicz, ż. Lipowicz, 2) Hesperia (22.50), 3) Dres (34), 4) Ksieni (11), 5) Fatma II (23). Tot. 43, fr. 14.50 i 11.

Na „szopenfeld"

Chudes Grynbergowa, (Twarda 30), powróciwszy z miasta do sklepu, położyła na kontuarze torebkę, zawierającą 12 dolarów, kilka weksli na sumę około 2.000 zł., oraz różne notatki. W chwilę potem przyszedł jakiś klient, który zapytał o cenę pewnego artykułu. Gdy subjekt wyszedł do telefonu, znajdującego się w drugim pokoju, klient oświadczył, że wychodzi na chwilę i wkrótce powróci.

Po paru minutach, gdy Grynbergowa powróciła do sklepu, stwierdziła brak torebki. Wówczas okazało się, że rzekomym „klientem" — był złodziej, który, korzystając z chwilowej nieobecności właścicielki i subjekta, ukradł torebkę. Poszwankowana zameldowała o kradzieży w VIII komis.

Bezpieczeństwo publiczne

na ul. Chmielnej

Leokadja i Marja, siostry Jurczakówny (Leszno 102), powracały z pracy o godz. 22-ej min. 20 do domu. Na ul. Chmielnej przed domem Nr. 27, siostry J. zaatakowane zostały przez pijanego przechodnia. Gdy J. zwróciły uwagę, napastnik pobił bezbronne kobiety. Napadnięte wszczęły alarm, na który nadbiegł policjant, przeprowadzając napastnika do X-go komis. Tam podał się on za Jerzego Szymunolewicza, (pl. Wilsona 4). Policja sporządziła protokół.

Wypadki i kradzieże

STARCIE PLATFORMY Z TRAMWAJEM

Przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i ul. Towarowej, nastąpiło starcie tramwaju linji „7", jadącego w stronę ul. Opaczewskiej — z platformą, należącą do zakładu przewozowego p. f. „Bracia Chotomscy". Wskutek gwałtownego starcia — woźnica, 54 letni Feliks Żółtański, (Redutowa 1 A), spadł na bruk i zranił się w głowę, oraz doznał potłuczenia nóg. Poszwankowanego woźnicę, opatrzono w ambulatorjum szpitala Dz. Jezus.

STARCIE SAMACHODÓW

Przy zbiegu Krak. Przedm. i ul. Traugutta, nastąpiło starcie samochodu prywatnego nr. 847 P.R., kierowanego przez Stanisława Sowińskiego, (pl. Trzech Krzyży 8) — z samochodem ciężarowym, 3007 LB.— przez Franciszka Kunę, (Lublin). Wskutek starcia, przy pierwszym samochodzie uszkodzone: błotnik, zderzak i rozbita szyba, przy drugim zaś — zderzak. Wypadku z ludźmi nie było.

PRZYGNIECIONY PRZEZ WÓZ

W bramie domu Grodzieńska 47, został przygnieciony przez wóz do ściany, 18-letni Kazimierz Mańkowski, (Rybna 8), robotnik. Doznał on potłuczenia klatki piersiowej. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

PRZYGNIECIONY GRUZEM

Zajęty przy remoncie gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, (Długa 7), robotnik, 34-letni Franciszek Kucharski, (Antoniewska 36), został przygnieciony starym gruzem, doznając potłuczenia głowy, twarzy i rąk. Poszwankowanego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

Medycyna i zdrowie

Ruch — to życie

Za mało chodzimy!

Kiedy rano, udając się do pracy, mijam przystanek tramwajowy, podziwiam ludzi, czekających tej chwili, kiedy będą mogli wtłoczyć się do przepełnionego tramwaju, który jak śledzie w beczce, odtransportuje ich do miejsca przeznaczenia — do szkoły, do biura. Przychodzi mi wówczas na myśl pytanie, dlaczego oni wolę się tłoczyć, niewygodnie stać albo siedzieć i w czasie kilkanaście minut trwającej jazdy oddychać zepsutem powietrzem? Przecież mogą zrobić tę trasę pieszo w przeciągu 30 — 40 minut.

Ruch to życie powiada Arystoteles. Myśl ta w obecnych czasach ma tem większe znaczenie, że tysiączne rzesze pracowników umysłowych pracuje siedząc w lokalach zamkniętych. Czy pomyśleliście o tem, że leniwa przemiana materji, skłonność do przeziębień, zimne nogi, ociężałość powodowane są tem, że za mało mamy ruchu? Uprzytomnijmy sobie co za ruch, co za praca wre wewnątrz naszego ustroju. Gruczoły pracują i oddają organizmowi swe wydzieliny. Żołądek i kiszki są w nieustannym ruchu, płuca dziennie wciągają około 12 tysięcy litrów powietrza, serce przepycha około 14 lit. krwi przez skomplikowaną sieć naczyń krwionośnych. Praca serca na dobę wynosi 19 tysięcy kilogramometrów, a więc równa się pracy potrzebnej do podniesienia 19 kilogramów do wysokości tysiąca metrów.

Tymczasem my zamiast pomóc organizmowi i zapomocą ruchu pobudzić krążenie krwi i przemianę materji, współdziałamy z najgorszym jego wrogiem — któremu na imię — bezruch. Bezruch prowadzi w końcu do zachorowania prędzej czy później organizm nasz odczuje jego złe skutki na sobie.

Kto lepiej się czuje w wieczór niedzielny — ten, który, korzystając z dnia wolnego od pracy, przemierzył nogami pola i łąki, pooddychał świeżem powietrzem i rześki, w dobrym nastroju, wraca do domu, czy też ten, którego aż pod sam dom podwiozło zamknięte auto, po całem popołudniu spędzonem w zadymionej kawiarni? Przy niedostatecznym ruchu tworzą się zastoiny w narządach wewnętrznych. Stanowczo niedziela nie została należycie wykorzystana. Organizm nie zaznał dobrodziejstw, jakie może zapewnić mu spacer, pływanie, wiosłowanie lub tym podobne „wyczyny". Dziwić się nie należy, jeśli w takim organizmie rok za rokiem gromadzą się substancje trujące i zjawia się predyspozycja do najrozmaitszych chorób, powstałych na tle wadliwej przemiany materji.

Właściwie, nie chodzi w danym wypadku wyłącznie o choroby przemiany materji. Ruch powoduje lepsze ukrwienie wszystkich narządów i utrzymuje je w zdrowiu. Mięsień sercowy stopniowo się wzmacnia, sprawność gruczołów — wątroby, nerek śledziony, a nawet systemu nerwowego znacznie się zwiększa. Każdy może na sobie sprawdzić, jak działa na organizm piesza wycieczka, — jak miłe jest uczucie lekkiego zmęczenia w nogach, jak się apetyt poprawia, jak smakuje posiłek. Podczas spaceru płuca zostają przewentylowane — tlen przedostał się do najdalszych zakamarków tkanki płucnej i nasycił hemoglobinę zawartą w ciałkach krwi. Prócz tego przy ładnej pogodzie organizm nasz na wycieczce mógł wykorzystać dobroczynne działanie słońca.

Wiadomo bowiem, że zarówno krótkofalowe, ponadfiołkowe promienie, jak i długofalowe — cieplne działają korzystnie na przemianę materji. A jeśli przyzwyczaimy się chodzić przy każdej pogodzie, bez względu na to czy jest dobra, czy zła — osiągnąć możemy stopniowo zahartowanie organizmu. Organizm posiada zdolność regulowania ciepła i szybkiego przystosowania się do zmiennej temperatury otoczenia. Wówczas „przeziębienia" bać się nie potrzebujemy. Kto chce być zdrowym i rześkim, ten winien używać jak najwięcej ruchu. Warto dla zdrowia wyrzec się wygody, lub „niewygody" jazdy tramwajem, i do zajęcia i do domu udawać się pieszo. Przy biurowej pracy godzina ruchu będzie dobrodziejstwem dla naszego organizmu.

Dr. A. R.

Czy mam chore serce?

Za najważniejszy i najszlachetniejszy narząd organizmu ludzkiego, zupełnie słusznie uważane jest serce. Dopóki serce pracuje — człowiek żyje. Z chwilą ustania akcji serca — organizm umiera. Toteż zupełnie usprawiedliwioną jest nasza troska o serce, zwłaszcza, że statystyki notują w związku, być może, z coraz cięższemi warunkami życiowemi, zwiększoną śmiertelność na choroby sercowe. Nagle występujące kołatanie, przeszywający ból w okolicy serca, przyśpieszone tętno u osób specjalnie wrażliwych — nasuwa odrazu obawę choroby sercowej. Na szczęście nie zawsze te objawy dowodzą istnienia wady serca. Należy przestrzec przed nieoględnem, samodzielnem stawianiem rozpoznania tak poważnego cierpienia — w tych sprawach głos decydujący należy jedynie do lekarza. Nie wolno np. uważać dziecka, które ma przyśpieszone tętno lub skarży się na kłócie w bokach przy bieganiu za chore sercowo. Byłoby wielką lekkomyślnością, ba! zbrodnią nawet — dziecko takie, jak to mówią „zawijać w watę" i bronić mu gier ruchowych, spowodu domniemanej choroby serca i konieczności oszczędzania mięśnia sercowego. W większości podobnych przypadków, lekarz wręcz zaleca takiemu dziecku ruch i umiarkowaną gimnastykę, w przekonaniu, że odpowiednio wzmożony wysiłek serca wpłynie dodatnio na jego rozwój.

Druga grupa obaw znajduje swe usprawiedliwienie w stwierdzonym przy jakiejkolwiek sposobności fakcie wzmożonego ciśnienia. Należy wiedzieć, że ciśnienie krwi normalnie podlega pewnym wahaniom, np. po wysiłku i bynajmniej niezawsze dowodzi istnienia zmian chorobowych w narządzie krążenia. I w tym wypadku jedynie lekarz, opierając się na istnieniu ewentualnem innych jeszcze objawów chorobowych, może orzec, czy serce jest chore i zalecić odpowiednie postępowanie.

W końcu musimy położyć nacisk na to, że najmniej może się obawiać choroby sercowej ten, kto zna przyczyny wywołujące tę chorobę. Najczęściej rozwija się choroba serca, wskutek przebytego ostrego zapalenia stawów, pochodzenia reumatycznego, przy kile i zwapnieniu naczyń krwionośnych, czyli t. zw. arterjosklerozie. Stąd wypływa konieczność w wypadkach cierpień podobnych, nie lekceważyć choroby i dokładnie przeprowadzić zaleconą przez lekarza kurację. W znacznym stopniu można zapobiegać powstawaniu chorób, wywołujących wady serca, przestrzegając w życiu codziennem zasad higjeny, umiarkowania i oszczędzania sił, tego najważniejszego narządu. Pamiętać należy, że tytoń, alkohol, i czarna kawa, są to trucizny, działające nader szkodliwie na narząd krążenia. Wówczas z pewnością liczebność schorzeń serca i naczyń krwionośnych ulegnie ograniczeniu, a obawa przed niemi zostanie zredukowana do minimum.

Dr. A. R.

Manifestacja jedności
Republiki Czechosłowackiej

Szesnasta rocznica czechosłowackiej samodzielności nie była obchodzona zbyt okazale, ze względu na żałobę po tragedji marsylskiej. Odpadły więc uroczystości wojskowe, defilady garnizonów, capstrzyki i t. p.

W stolicy Czechosłowacji, Pradze, jednolite obchody święta Niepodległości 28 października stały się tradycją. Urządza je Czechosłowacka Rada Narodowa pod protektoratem prezydenta T. G. Masaryka. Głównym punktem uroczystości było manifestacyjne zgromadzenie Czechosłowackiej Rady Narodowej w Domu Reprezentacyjnym przy udziale przedstawicieli wszystkich warstw narodu czechosłowackiego. Po odśpiewaniu hymnu państwowego, przewodniczący Rady Dr. B. Nemec zagaił zgromadzenie. Wspomniał on o tragedji w Marsylji, gdzie ofiarą zbrodniczego zamachu padli dwaj wielcy przyjaciele narodu i państwa czechosłowackiego, król Aleksander I Zjednoczyciel i francuski mąż stanu Ludwik Barthou. Przewodniczący Dr. Nemec zaznaczył dalej, że naród czechosłowacki starać się będzie zawsze zachować pokój, ale będzie też zawsze przygotowany przeciw każdemu, ktoby zagrażał całości i samodzielności państwa czechosłowackiego. „Nikogo nie zaatakujemy, ale jeżeli tego zachodzić będzie potrzeba, będziemy się bronić". Swoje przemówienie zakończył przewodniczący apelem do solidarności i wezwaniem młodych do pracy dla państwa i narodu.

Minister obrony narodowej Bradacz przemawiał imieniem czechosłowackiego rządu. Przypomniał walkę narodu czechosłowackiego o wolność i podkreślił, że rząd czechosłowacki pracuje dla wzmocnienia i utrwalenia republiki. „Wieczna jest Republika Czechosłowacka — powiedział minister Bradacz — a czechosłowacka flaga niechaj zwycięzko powiewa — jeżeli tego będzie potrzeba — nad armją czechosłowacką, która jest silną ochroną pokojowego rozwoju czechosłowackiej Republiki". Wśród burzy oklasków zakończył swe przemówienie życzeniem, aby prezydent Masaryk jeszcze długie lata kierował losami czechsłowackiego państwa.

Po zakończeniu manifestacyjnego zgromadzenia Rady Narodowej odbyła się przed Domem Reprezentacyjnym uroczystość podniesienia flagi państwowej, uczestnicy manifestacji udali się na Staromiejskie Namesti, gdzie złożyli hołd Nieznanemu Żołnierzowi, którego grób znajduje się w kaplicy Ratusza Staromiejsk[illegible].

Przykra woń z ust

Od czego zależy? — Jak jej zapobiec?

Niezmiernie przykrym objawem, który może być niedostrzegany przez osobę zainteresowaną tem niemniej odrażający dla otoczenia jest wstrętny zapach, wydzielający się z ust przy oddychaniu i mówieniu. Bliższe obcowanie z osobami, posiadającemi tę wadę, jest uciążliwe, czasem wręcz niemożliwe, dla osób zaś posiadających ten defekt i zdających sobie z tego sprawę, jest on źródłem poważnego zmartwienia.

Przyczyny, od których ten przykry zapach zależy są rozmaite. Jama ustna, stanawiąca początkowy odcinek przewodu pokarmowego odgrywa w tym wypadku niepoślednią role, a najczęstszym powodem jest próchnica zębów. Wystarczy kilka spróchniałych zębów lub gnijących korzeni, ażeby oddech posiadał woń, przyprawiającą otoczenie o mdłości. Resztki pokarmów uwięźnięte w dziurawych zębach rozpadając się cuchną. W otwartych korzeniach zębów tworzą się gnilne gazy o wstrętnym zapachu. Wadliwie zrobione korony, mostki, protezy — na których zatrzymują sie resztki pokarmów mogą być również powodem wyziewów. Stany zapalne dziąseł, owrzodzenia, uchyłki przy chwiejących się zębach, zakażone rany po wyjęciu zęba powinny być również brane pod uwagę.

Schorzenia nosa (cuchnący nieżyt nosa) oraz przewodu pokarmowego (niestrawność), język obłożony, nawet przy starannem pielęgnowaniu jamy ustnej i zębów mogą być powodem cuchnącego oddechu. Wysoka gorączka, wycieńczenie w chorobach infekcyjnych, zwłaszcza przy niedostatecznej toalecie jamy ustnej, mogą powodować taki sam efekt. Chorzy na cukrzycę bardzo często wydzielają z ust zapach jabłeczny, zależny od acetonu. Podobnie chorzy głodujący wydzialają aceton. Spożyta cebula, czosnek, albo alkohol przy chuchnięciu odrazu mogą być rozpoznane. Palacze tytoniu mają oddech wyróżniający się specyficznym, przykrym zapachem.

Istnieje pewna choroba oskrzeli, t. zw. cuchnący nieżyt oskrzeli, przy którym zarówno plwocina, jak oddech są wybitnie cuchnące i niemożliwe wprost do zniesienia nietylko dla otoczenia, ale także dla samego chorego.

Zapobieganie sprowadza się przedewszystkiem do higjeny jamy ustnej: leczenia chorych zębów i dziąseł, usuwania niedających się wyleczyć spróchniałych zębów lub ich korzeni, utrzymywania w skrupulatnej czystości protezy, o ile takową ktoś nosi, czyszczenia mechanicznego obłożonego języka oraz zmywania wodą utlenioną lub sokiem z cytryny. Czasem jednak jest konieczna interwencja lekarza, który ustaliwszy powód, będzie mógł zastosować środki, które usuną cierpienie, zatruwające życie, niestety, bardzo wielu osobom.

Dr. A. R.

J. Jukowski 30)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Po cholerę to pisze nam. A jeszcze więcej po jaką cholerę ty to czytałeś. Powinniście obaj pójść do kryminału za namawianie mnie do dezercji. I co? Mam może sobie sprokurować zapalenie płuc, pojechać tam i wracać, co? A jeśli nie, to w Janosika się zabawić, he, he, he...

Tatarek wykrzywiał twarz w sztuczny uśmiech, ale drżenie kątów ust zdradzało, że poruszono w nim bolesną strunę. Wszak był góralem i pochodził z Nowego Targu.

— Cudowne są Tatry — wtrącił się do rozmowy ze swojem zdaniem por. Flączek. — Tamtego roku byłem tam na kursie narciarskim. Przeżyłem w górach najładniejszą przygodę z pewną dziewczyną. To, co Dalecki pisze o kobietach, o tem przekonałem się sam. Tam one rzeczywiście...

— Panie! — przerwał Tatarek—panu to kiedyś uderzy na mózg. Pan wszędzie ma przygody!

Tatarka naprawdę zezłościło patrzenie się Flączka na góry przez taki pryzmat.

List Daleckiego, jak kij w mrowisko wetknięty, poruszył ukryte i zawsze żywe, wprost palące uczucie tęsknoty za swojemi stronami.

Wrębel cichutko przez zęby zaczął wygwizdywać leguńską piosenkę:

...bezdomni my włóczędzy..."
„...bo my żołnierze, to jak psy.

A deszcz bijący o szyby wtórował swą monotonną muzyką melodji i treści piosenki.

— Co jest? Pogrzeb robimy? — przerwał posępne milczenie Tatarek.

— A ja się urżnę dziś — zdecydował nagle Wrębal, który ostatniemi czasy prawie nie pijał.

— Niema sensu, Wrębalku, jutro będziesz miał „kota", a robota jest. Rezerwa przywali, trzeba być na miejscu z fasonem — mitygował Mirek.

I zamiast spółdziałać w spełnieniu groźby Wrębala oficerowie wszczęli zażarty dyskurs na temat rezerwy. Przykre i smutne refleksje spowodu listu Daleckiego skryły się znowu w sercach żołnierskich i ustąpiły miejsca fachowym oraz aktualnym zagadnieniom.

— A wiecie, panowie, — zaczął Mirek — że w związku z przybyciem naszych kolegów, oficerów rezerwy, musimy zrewidować nieco nasz stosunek do nich, bo to zazębienie się ich z nami w ogólnej maszynerji obrony państwa trochę, że się tak wyrażę, skrzypi, jakgdyby piasek dostał się do trybów. Spowodu? Powiedzmy to szczerze— z naszej winy.

— Mam wrażenie, że z naszej niebardzo — zaoponował kpt. Miehle, który przed chwilą przysiadł się do nich.

— Prosze was, miałem zeszłego roku taki wypadek: Oficer rezerwy, w cywilu zoolog, czy botanik, wysłany przeze mnie na patrol, znalazł w lesie jakiś ciekawy okaz grzyba i spóźnił się się przeto o pół godziny.

— Otóż to panowie — przerwał Mirek — właśnie jeden z ważnych punktów. Nam, zawodowcom, wydaje się dziwne, że oficerawie rezerwy nie są takimi służbistami, jak my. A to jasne przecie, że oficer rezerwy przychodzi nauczyć się, a raczej odświeżyć sobie posiadany zasób wiedzy wojskowej, dalej zapoznać się z postępem metod i środków wyszkolenia i t. d. Nie znaczy to jednak, że już ma znać wszystko kiedy przychodzi. Nie możemy wymagać więc od oficerów rezerwy, by umieli tak pełnić służbę, jak my. No nie? Powiedz, Miehle, chociaż uczyłeś kiedyś zoologji i botaniki, czy potrafiłbyś ją dzisiaj wykładać? A pozatem przychodzą, jak mówiliśmy, słabo zasobni w wojskowe wiadomości, wnoszą natomiast jako rekompensatę różne wartości niezależnie od swego fachowego przygotowania, np. z chemji, topografji i t. p., które możemy wykorzystać. Jedno bardzo ważne jeszcze, a mianowicie: przez nich nawiązujemy kontakt bliższy ze społeczeństwem, a oni ze swej strony widzą, jak pracuje i żyje oficer zawodowy. Ponadto nie zapominajmy, że to przecież masa obywatelska, na której wobec postawienia dziś wojny pod znakiem wysiłku całego narodu, spoczywać będzie ciężar obrony państwa. I jeszcze jedno: czyż nie są oni miłymi gośćmi jako nowość? Wnoszą przecież oddech szerokiego świata. Ja osobiście cieszę się nimi, bo mam możność rozmawiania z przybyszami o tem, co się dzieje i jak żyją ludzie za deskami naszej dziury.

— Et, Mirku! Papierowo trochę wygląda twoja mowa. Życie nieco inaczej kształtuje tę sprawę. W zasadzie nie chcę przeczyć słuszności twych wywodów, ale weź jednocześnie pod uwagę, jak często mamy do czynienia z malkontentami, jak niektórzy rezerwowi oficerowie wyraźnie wprost zaznaczają swój wstręt do wojska. I to wcale nie z głębiej przemyślanych pobudek, jak np. ten zwarjowany pacyfista... Jak on się tam nazywał, ten z mojej kompanji w zeszłym roku? Mniejsza o to, zapomniałem. Chciałem jedynie stwierdzić, że często powoduje nimi jakaś idjosynkrazja do nas, oficerów zawodowych. Podobno jesteśmy, zdaniem ich, zanadto uprzywilejowani. Inna rzecz, że niektórzy z nich zmieniają swe zapatrywania po pokosztowaniu naszego codziennego chleba.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 :4 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA